

poniedziałek, 19 sierpnia 2024

NR 170 (17980)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

**Franciszek
Smuda
1948-2024**

**żegnaj
Trenerze!**

WYNIKI 5. KOLEJKI

Piątek	Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk	4:1 (2:1)
	GKS Katowice - Motor Lublin	0:0
Sobota	Jagiellonia Białystok - Cracovia	2:4 (2:2)
	Zagłębie Lubin - Lech Poznań	0:1 (0:1)
	Pogoń Szczecin - Widzew Łódź	2:0 (1:0)
Niedziela	Śląsk Wrocław - Korona Kielce	1:1 (0:0)
	Legia Warszawa - Radomiak Radom	4:1 (2:0)
	Górnik Zabrze - Raków Częstochowa	0:0
Poniedziałek	Stal Mielec - Piast Gliwice	19.00

PROGRAM 6. KOLEJKI (23-26.08.)

Piątek	Widzew Łódź - Radomiak Radom	18.00
	Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa	20.30
Sobota	Motor Lublin - Puszcza Niepołomice	14.45
	Cracovia - Górnik Zabrze	17.30
	Piast Gliwice - Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	GKS Katowice - Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań - Pogoń Szczecin	17.30
	Śląsk Wrocław - Legia Warszawa	20.15
Poniedziałek	Stal Mielec - Piast Gliwice	19.00

WYGRANI...

1. Lider na chwilę

■ Dość niespodziewanie na czele tabeli na chwilę znalazła się Cracovia. Niespodziewanie, bo raczej nikt przed sezonem nie mógł tego przewidzieć. Tymczasem ekipa Dawida Kroczyka pewnie pokonała mistrza Polski z Białegostoku, dzięki czemu znalazła się na szczycie. Nie była to byle jaka wygrana. W końcu krakowianie zdobyli w sobotnim starciu aż 4 bramki. Co ważniejsze, podnieśli się, gdy Jagiellonia zaczęła odrabiać straty i wyszła na prowadzenie 2:1.

2. Pewna wygrana

■ Bezlitosna była Puszcza Niepołomice dla beniaminka z Gdańska. Już w 2 minucie wyszła na prowadzenie dzięki bramce Konrada Stępnia. Później sukcesywnie powiększała przewagę, dzięki czemu strzeliła 4 gole. Po raz

kolejny udowodnione zostało, że niepołomiczanie mają w składzie bramkostrzelnych defensorów. Dublet zaliczył Ukrainiec Roman Jakuba, który w drugiej połowie „dobił” Lechię. Gdańszczan stać było tylko na gola honorowego.

3. Premierowy gol

■ Po pierwszej połowie Legia prowadziła z Radomiakiem 2:0. Wydawało się jednak, że drużyna Bruno Balcara będzie w stanie wrócić do walki o punkty, bo gola w 61 minucie strzelił Capitá. Wtedy legioniści przebudzili się i zdobyli kolejne dwie bramki. Najpierw pewnie z rzutu karnego uderzył Marc Gual (pierwsze trafienie w sezonie), a później swojego premierowego gola w ekstraklasie zdobył 19-letni Wojciech Urbański, gwarantując zespołowi trzy punkty.

PRZEGRANI...

1. Okazje były...

■ Raków Częstochowa miał kilka okazji do tego, żeby wygrać z Górnikiem. Gole powinni zdobyć Gustav Berggren i Adriano Amorim. Obaj mieli doskonałe sytuacje, żeby zapewnić częstochowianom prowadzenie, ale w fatalny sposób się mylili. Przede wszystkim ten pierwszy nie wykorzystał genialnej okazji, gdy stanął oko w oko z bramkarzem. Z drugiej strony należy docenić Michała Szromnika, który nieźle spisywał się między słupkami.

2. Kolejna strata

■ Tylko jedno zwycięstwo odnotowało Zagłębie Lubin na początku sezonu. Nie jest to wybitny bilans, bo aspiracje zespołu są o wiele większe. Na początku sezonu drużyna Waldemara Fornalika przegrała z Legią, później

zremisowała z Pogonią. Podzieliła się także punktami z Lechią. Tym razem lubinianie stracili punkty w starciu z Lechem Poznań. Wystarczył jeden gol do tego, żeby „Kolejorz” mógł cieszyć się z trzech punktów.

3. Piłkarskie nudy

■ Piłkarze Motoru Lublin i GKS-u Katowice nie mogą być zadowoleni z tego, jakim wynikiem zakończył się piątkowy ich mecz przy Bukowej. Bezbramkowy remis nie satysfakcjonuje żadnej ze stron. Najbardziej pokrzywdzeni byli jednak kibice obu zespołów, bo nie zobaczyli porywającego widowiska. Na murawie nie działo się wiele, a jedynym momentem, który mógł wzbudzić większe emocje, była... decyzja sędziego anulującego bramkę Mbaye Ndiaye.



Michał Rakoczy z Cracovii w starciu z napastnikiem Jagiellonii Afimico Pululu.

Mistrz bez obrony

Jagiellonia pokazała jak nie grać w defensywie. Cracovia zniszczyła ją stałymi fragmentami.

Białostoczanie po raz pierwszy przegrali w lidze, ale biorąc pod uwagę wszystkie rozgrywki - już trzeci raz z rzędu. Takiej serii trener Adrian Siemienieć jeszcze nie miał. Krakowianie na wyjazdach czują się z kolei jak ryba w wodzie i zdobyli komplet punktów w trzech meczach.

Trener z „asystą”

Po nieudanej walce o Ligę Mistrzów gospodarze dali odpocząć kilku podstawowym zawodnikom. Dominik Marczuk był poza kadrą, a inne asy ofensywy - Afimico Pululu i Jesus Imaz - podnieśli się z ławki, gdy w drugiej połowie trzeba było odrabiać straty. Nie dali jednak rady złamać defensywy Cracovii, która w drugiej połowie nie dopuściła do ani jednej stu-procentowej sytuacji. Kon-tuzjowanego Kamila Glika godnie zastąpił Arttu Hoskonen. Z przymrużeniem oka można powiedzieć, że przy голу na 0:1 asystę drugiego stopnia zaliczył trener Dawid Kroczyk, który szybko podał piłkę do Davida Olafssona. Islandczyk także bez zbędnej zwłoki rzucił ją z autu w stronę Benjaminą Kallmana, a ten już wiedział, co zrobić ze

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		CRACOVIA	
75	posiadanie piłki	25	
6	strzały celne	6	
17	strzały niecelne	7	
13	rzuty różne	3	
1	spalone	0	
4	faule	12	
1	żółte kartki	2	

zdezorganizowaną obroną gospodarzy.

Akcja „palce lizać”

W wykonaniu „Pasów” było to spotkanie stałych fragmentów, którymi mocno psuli krew mistrzowi Polski. Na 2:2 trafił Jakub Jugas, czekający w polu karnym po rozegraniu różnego. Przy trzecim голу zza linii bocznej podawał Virgil Ghita, na bliższy słupek zbiegł i przedłużył lot piłki Mick van Buren. W doliczonym czasie Cracovia skarciła gospodarzy kontrą - po podaniu Janiego Atanasova trafił Mateusz Bochnak. Po szybkim голу „Pasów” Jagiellonia wróciła na właściwe tory w ofensywie. Wyrównał Lamine Diaby-Fadiga po podaniu Tarasa Romańczuka, a chwilowe prowadzenie dzięki do-graniu Darka Churlinova i trafieniu Jarosława Kubic-

OCENA MECZU ★★★★★

2:4
(2:2)

Jagiellonia Białystok

Cracovia

0:1 - Kallman, 3 min (asysta Olafsson), 1:1 - Diaby-Fadiga, 12 min (asysta Romańczuk), 2:1 - Kubicki, 26 min (asysta Churlinow), 2:2 - Jugas, 30 min (bez asysty), 3:2 - Kallman, 53 min (asysta van Buren), 2:3 - Bochnak, 90+4 min (asysta Atanasov)

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 - Sączek 3 (77. Nguimamba niesklas.), Haliti 3, Dieguez 3, Moutinho 3 - Villar 3, Nene 3 (67. Silva 3), Romańczuk 5, Churlinow 7 (67. Hansen 3) - Kubicki 5 (57. Imaz 5) - Diaby-Fadiga 7 (57. Pululu 4). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Stojinović, Olszewski, Skrzypczak.

CRACOVIA: Ravas 5 - Jugas 6, Hoskonen 5, Ghita 5 - Kakabadze 5, Rózga 6 (79. Janasik niesklas.), Sokolowski 5 (60. Al-Ammari 5), Magaard 4 (60. Atanasov 5), Olafsson 7 - van Buren 6 (79. Bochnak niesklas.), Kallman 7 (68. Rakoczy 4). **Trener** DAWID KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Skovgaard, Hasić, Biedrzycki.

Sędziował Szymon Marcin (Płock) - **7. Asystenci:** Paulina Baranowska (Chelmo) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry:** 95 min (46+49). **Widzów** 17 078. **Żółte kartki:** Moutinho (79. niesp. zachow.) - Rózga (79. niesp. zachow.), Atanasov (90.3. faul).

Piłkarz meczu - Benjamin KALLMAN

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid KROCZEK:** - Po pierwszej bramce graliśmy zbyt zachowawczo, straciliśmy intensywność i wiarę, że możemy strzelić kolejną. Skończyło się tym, że po kilkudziesięciu minutach przegrywaliśmy 1:2, ale bardzo ważne było, że potrafiliśmy się podnieść.

■ **Adrian SIEMIENIEC:** - Nie przystoi nam tylko tracić na własnym stadionie. W polu karnym nie można dawać przestrzeni, szczególnie przy stałych fragmentach, z których straciliśmy trzy gole. My mieliśmy ich dużo i dobrze byłoby to wykorzystać, bo ten element bardzo często decyduje.

kiego objęła po akcji, której powtórki można oglądać do znudzenia! Jagiellonia broniła jednak fatalnie

i ostatecznie nic podniosła z boiska nawet punktu.

Michał Knura

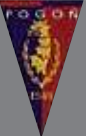
Pogoń szybsza i zwrotniejsza

Starcie szczecinian z Widzewem dla gospodarzy.

P przed rozpoczęciem sobotniego meczu wiadomo było, że jego zwycięzca zostanie wirtualnym liderem ekstraklasy, przynajmniej do spotkań niedzielnych. Tydzień temu Widzew też stał już przed taką szansą, ale nie zdołał przeskoczyć w tabeli Jagiellonii. Teraz okazało się, że do Szczecina jest z Łodzi jeszcze dalej niż do Białegostoku. Od pierwszych minut Pogoń panowała suwerennie na boisku, a wynik jest zbyt niski niż sędzić można z przewagi szczecinian, widocznej w statystycznej tabeli. 21-4 w strzałach (15-2 do przerwy), 8-1 w rzutach celnych, 9-3 w rzutach różnych... W pierwszej połowie zawodnicy Widzewa nie popełnili ani jednego faulu, i to wcale nie dlatego, że chcieli zdobyć nagrodę fair play. Po prostu rywale byli od nich szybsi i zwrotniejsi.

Nadal nie wspomaga widzewskiego ataku Said Hamulić, na którego gola bardzo liczono. Ma złamaną rękę, bo gdy dowiedział się, że nie ma go w składzie na mecz ze Śląskiem, walnął ze złości mocno w drzwi pokoju trenera. Drzwi wytrzymały, ręka nie. No cóż, słabsza kość pęka, mawiają piłkarze, gdy na boisku dochodzi do zderzenia i kontuzji. Ale co takiego jeszcze w szatni?

Do składu Pogoni wrócili nieobecni w poprzedniej kolejce Kamil Grosicki i Eftymios Koulouris, co tak mocno rozkręciło ofensywę szczecinian, że przez długie minuty goście nie mogli wy dostać się z własnej połowy. A gdy już im się to udało, to tracili szybko piłkę zaraz za




OCENA MECZU ★★

2:0
(1:0)

Pogoń Szczecin

Widzew Łódź

1:0 – Biczachczjan, 21 min. (głową, asysta Koulouris), 2:0 – Łukasiak, 72 min. (asysta Grosicki).

POGOŃ: Cojocar 7 – Wahlquist 7, Zech 7, Borges 7, Koutris 7 – Biczachczjan 7, Łukasiak 8 (78. Przyborek niesklas.), Gorgoń 6 (65. Ulvestad 2), Kurzawa 6 (88. Korczakowski niesklas.), Grosicki 7 (78. Gamboa niesklas.) – Koulouris 7 (88. Paryzek niesklas.). **Trener** Robert Kolendowicz. **Rezerwowi:** Kamiński, Lis, Lisowski, Smoliński.

WIDZEW: Gikiewicz 6 – Kastrati 2 (57. Krajewski 1), Żyro 4, Ibaiza 4, Silva 3 – Sypek 2 (57. Gong 2), Alvarez 3, Hanousek 3 (78. Shehu niesklas.), Łukowski 3 (65. Kerk 1), Cybulski 3 – Rondić 3 (65. Sobol 1). **Trener** Daniel Myśliwiec. **Rezerwowi:** Krzywański, Hajrizi, Diliberto, Klimek.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 8. **Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała). **Czas gry** 93 min. (45+48). **Widzów** 19 846. **Żółta kartka:** Gorgoń (41, faul).

Piłkarz meczu - Kacper ŁUKASIAK

MÓWIĄ LICZBY		
POGOŃ		WIDZEW
59	posiadanie piłki	41
8	strzały celne	2
13	strzały niecelne	2
9	faule	9
9	rzuty różne	3
1	żółte kartki	0

linią środkową. W całym meczu nie stworzyli ani jednej sytuacji bramkowej. Obrona Pogoni nie musiała się wysilać, a bramkarz Cojocar wręcz się nudził.

Pierwszą bramkę zdobył Wan Biczachczjan, kończąc akcję Grosicki – Koulouris. Drugiego gola strzelił Kacper Łukasiak, a obsłużył go osobiście sam Grosicki, ka-

pitan drużyny. Był to drugi gol Łukasiaka w tym sezonie. To urodzony w Szczecinie wychowanek Pogoni (rzadkość w naszej lidze), który wrócił do macierzystego klubu po stażu w Skrze i Górniku Łęczna jako dojrzały ligowiec! Już w drugiej kolejce znalazł się w podstawowej jedenastce, bierze na siebie ciężar gry, jest równorzędnym partnerem albo i lepszym od paru swoich doświadczonych kolegów.

Drugim bohaterem wieczoru był trener Robert Kolendowicz. Sześć lat terminował jako asystent Runjaicia i Gustafssona, a jego debiut na fotelu pierwszego trenera wypadł okazale.

Wojciech Filipiak



Bartosz Mrozek, bramkarz Lecha, powstrzymuje Vaclava Sejka.

Akcja palce lizać

Lech nie pokazał w Lubinie niczego nadzwyczajnego, ale i tak cieszył się ze zwycięstwa.

G gospodarze wyszli na plac poważnie osłabieni - na skraj pomocy nie mógł zagrać chory Tomasz Pieńko, który nieszablonowymi zagraniami zawsze robi różnicę. Lechici rozpoczęli z animuszem i od razu przejęli inicjatywę.

Świetne podanie, chytry strzał

Poznaniacy udokumentowali przewagę dość szybko i w efektywny sposób. Stało się to w 19 min po długiej, 9-podaniowej akcji. Lubinianie nie byli w stanie przeszkodzić, a jej końcówka - palce lizać. Irańczyk Ali Golizadeh sprytnie zagrał do Afonso Sousy, a Portugalczyk płaskim strzałem z zimną krwią pokonał Dominika Hładuna. Jeszcze przed przerwą goście mogli podwyższyć, jednak Mikael Ishak nie trafił w piłkę. Była to całkiem dobra okazja dla Lecha, by podwyższyć prowadzenie.

Starania bez efektu

Na drugą połowę oba zespoły weszły w lekko retuszowanych składach. U gości zszedł Iworyjczyk Adriel Ba Loua, który w sumie niewiele pokazał, w dodatku między nim a lubińskim obrońcą Mateuszem Grzybkiem iskrzyło. Zaczęło się dobrze dla Lecha, bo groźnie strzelał Ishaak, ale Hładun spisał się bez zarzutu. Potem gospodarze zaczęli grać zważniej i zdecydowanie bliżej było wyrównania niż podwyższe-




OCENA MECZU ★★

0:1
(0:1)

Zagłębie Lubin

Lech Poznań

0:1 - Afonso Sousa, 19 min (asysta Gholizadeh)

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 - Grzybek 5 (60. Ktodka 5), Orlikowski 5, Ławniczak 5, Luis Mata 5 - Kusztal 4 (70. Kopacz 3), Radwański 5, Makowski 5, Mróz 5 (81. Wozniak niesklas.), Wdowiak 4 (70. Szmyt 1) - Kurminowski 2 (46. Sejk 2). **Trener** Waldemar Fornalik. **Rezerwowi:** Burić, Kocaba.

LECH: Mrozek 7 - Joel Pereira 4, Doguglas 5, Milić 3 (46. Pingot 3), Gurgul 4 - Gholizadeh 6 (64. Hotić 3), Murawski 6, Kozubal 5 (65. Jagiełło 2), Afonso Sousa 6, Ba Loua 2 (46. Hakans 3) - Ishak 5 (85. Fabiema niesklas.). **Trener** Niels Fredriksen. **Rezerwowi:** Andersson, Szymczak, Hoffmann, Bednarek.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 7. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Jakub Jankowski (Łódź). **Widzów** 13331. **Czas gry** 100 min (47+53). **Żółte kartki:** Grzybek (45+1. faul), Radwański (79. faul) - Ba Loua (27. faul), Joel Pereira (50. faul), Gurgul (90+6. faul).

Piłkarz meczu - Bartosz MROZEK

MÓWIĄ LICZBY		
ZAGŁĘBIE		LECH
7	strzały celne	2
7	strzały niecelne	7
49	posiadanie piłki	51
3	rzuty różne	3
11	faule	10
1	spalone	3
2	żółte kartki	3

nia wyniku. W 60 min Bartosz Mrozek uratował gości aż trzykrotnie w jednej akcji! 4 minuty później w sytuacji sam na sam z nim znalazł się Mateusz Wdowiak, ale piłka poszybowała nad poprzeczką. Gospodarze robili co mogli, jednak nie przyniosło to wyrównania.

Mecz stał pod znakiem ciekawych debiutów.

W Lechu w drugiej połowie na murawę wybiegł Filip Jagiełło, bodaj najszybszy transfer „Kolejorza” w ostatnim czasie. Zadebiutował na stadionie klubu, w którym... się wychował. Jagiełło po 5 latach spędzonych we Włoszech (Genoa, Brescia, Spezia) wrócił do PKO BP Ekstraklasy. Z kolei w Zagłębiu zadebiutował bardzo zdolny Kajetan Szmyt, który w zeszłym sezonie imponował w barwach Warty Poznań. W sobotę nie miał jednak zbyt wielu okazji, by się wykazać. Tym sposobem bramkarz „Kolejorza” trzeci raz w tym sezonie zachował czyste konto.

(pac)



Bramkarz Pogoni Szczecin Valentin Cojocar próbuje wybić piłkę Imadowi Rondiciowi z Widzewa.

Przyjaźń bez litości

Legia wreszcie wygrywa w lidze, pokazując przy tym dobrą dyspozycję przed decydującymi meczami o grę w Lidze Konferencji.

Nieszcześnie Radomiaka w niedzielnym meczu przyjaźni na Łazienkowskiej zaczęło się w 35 minucie od kontuzji kreującego grę gościa Luizao. Za moment pech dotknął „Zielonych” po raz kolejny. Na strzał z 15 metrów zdecydował się Kapustka, piłka po drodze otarła rękę interweniującego Rahila Mammadova, a Damian Sylwestrzak po analizie Var wskazał na rzut karny. Do piłki podszedł Błaż Kramer i pewnym strzałem z 11 metrów pokonał debiutującego w bramce Radomiaka 19-letniego Wiktora Koptasa – Maciejowie Kikolskiemu, dotychczasowej „jedynce” wypożyczonej z Legii występ w meczu zabraniała klauzula zawarta między obu klubami. Liczyliśmy na zmianę taktyki przyjezdnych, którzy ograniczali się do trzymania w garści bezbramkowego remisu. Tymczasem dobrze grająca Legia wyprowadził w doliczonym czasie następny cios. Jego autorem był Bartosz Kapustka, który wykorzystał podanie Alfareli.

Spodziewaliśmy się po przerwie dalszych kłopotów przyjezdnych, tymczasem w 61 minucie to oni zaskakująco trafili rywali. W 61 minucie fantastycznym podaniem z własnej połowy popisał się Leandro, a wypuszczony w uliczkę Capemba nie miał problemów ze zdobyciem kontaktowego



OCENA MECZU ★★

4:1

(2:0)



Legia Warszawa

Radomiak

1:0 – Kramer, 38 min (karny), **2:0** – Kapustka, 45+3 min (asysta Alfarela), **2:1** – Capemba, 61 min (asysta Leandro), **3:1** – Gual, 70 min (karny), **4:1** – Urbański, 90 min (asysta Kramer).

LEGIA: Tobiasz 6 – Augustyniak 6, Jędrzejczyk 5 (66. Kapuadi 2), Barcia 6 – Wszolek 6 (80. Chodyna niesklas.), Goncalves 6, Vinagre 6 – Kapustka 6 (63. Lughuinas 2), Morishita 7 (80. Urbański 1) – Alfarela 6 (63. Gual 2), Kramer 7. **Trener Goncalo FEIO.** **Rezerwowi:** Kobylak, Pekhart, Pan-kov, Kun.

RADOMIAK: Koptas 4 – Ouattara 4, Rossi 5, Mammadov 4, Jakubik 5 – Luizao 2 (35. Jordao 4), Alvez 5 – Peglow 4 (67. Cielemecki 2), Wolski 2 (46. Capemba 3), Wagner 4 – Leandro 4 (78. Okoniewski). **Trener Bruno BALTAZAR.** **Rezerwowi:** Harciński, Cichocki, Sarmiento, Donis, Zimowski.

Sędziował Damian Sylwestrzak – 6 (Wrocław). **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Widzów** 23376. Czas gry 99 min (50+49). **Żółte kartki:** Kramer (58. niesport. zach.), Urbański (84. niesport. zach.), Rossi (68. niesport. zach.), Jakubik (68. niesport. zach.), Pereira (77. niesport. zach.), Alves (84. niesport. zach.).

Piłkarz meczu – Błaż KRAMER.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	RADOMIAK
56	posiadanie piłki 44
7	strzały celne 3
7	strzały niecelne 9
3	rzuty różne 3
13	faule 12
0	spalone 0
2	żółte kartki 4

gola. Gdy wydawało się, że teraz Legia może mieć problemy, w roli głównej, niekoniecznie pozytywnej, wystąpił sędzia!

Drażnienie ręką twarzy Goncalvesa w walce o górną piłkę przez Damiana Jakubika w polu karnym zakwalifikował jako faul i wskazał na wapno. Tym razem z jedenastu metrów nie pomylił się Marc Gual. Na koniec żadnej litości dla rówieśnika w bramce rywali nie miał 19-letni Wojciech Urbański zdobywając lewą nogą po idealnej wystawce Kramera swoją pierwszą bramkę w barwach Legii.

Zbigniew Ciećciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz rozpoczęła minuta ciszy dla dwukrotnego mistrza Polski i zdobywcy Pucharu Polski, Feliksa Niedziółki oraz zmarłego w niedzielę byłego selekcjonera reprezentacji Polski Franciszka Smudy. Obaj przed laty reprezentowali barwy Legii, więc przed pierwszym gwizdkiem otrzymali jeszcze brawa na stojąco od warszawskich kibiców Legii.

■ Przed meczem pamiątkową paterę otrzymał młodziwiec lipca 19-letni Jan Ziółkowski, któremu jednak portugalski szkolenowiec Legii... dał wolne.

■ Do drużyny trenera Bruno Baltazara może dotyczyć 24-letni Christian Kendji Wagatsuma Ferreira, znany jako Kazu. To były młodziwiec reprezentant Brazylii, którego aktualnym klubem jest występujące w portugalskiej ekstraklasie Gil Vicente.



Napastnik Korony Jewhenij Szykawka (z prawej) napsuł mnóstwo krwi obrońcom Śląska.

Wciąż bez wygranej

Wicemistrz Polski nie zdołał przełamać serii bez zwycięstwa, ale w końcówce meczu we Wrocławiu emocje sięgnęły zenitu.

Z kim zdobywać punkty, jak nie z „czerwoną latarnią” ligowej tabeli? Do Wrocławia przyjechała Korona Kielce, która we wcześniejszych potyczkach ligowych zaksięgowała tylko jeden punkt. To było pewne jak amen w pacierzu, że podopieczni trenera Jacka Zielińskiego w stolicy Dolnego Śląska tanio skóry nie sprzedadzą, ale żeby wice mistrzowie Polski mieli aż takie kłopoty ze sforsowaniem zasieków obronnych przeciwnika? Statystyki pierwszej połowy nie powalały na kolana: posiadanie piłki 52:48%, strzały celne 2:0, strzały niecelne 4:4, rzuty różne 1:1. Nic zatem dziwnego, że żadnej drużynie nie udało się do przerwy strzelić gola. W przypadku Śląska jest to standard w bieżących rozgrywkach.

Niedzielny mecz we Wrocławiu rozpoczął się od minuty ciszy, upamiętniającej zmarłego w niedzielę przed południem byłego selekcjonera reprezentacji Polski, Franciszka Smudę. A potem niewiele ciekawego działo się na murawie, więc gwizdek arbitra na przerwę kibice zgromadzeni na trybunach przyjęli z ulgą. Piłkarze obu zespołów zresztą chyba też. W przerwie trener wrocławian Jacek Magiera dokonał dwóch zmian, ale te roszady były psu na budę, bo od 60 minuty jego zespół grał w dziesiątkę. Napastnik Korony Jewhenij Szykawka urwał się Ukrainowi Jehorowi Macence, ten na 20. metrze powstrzymał faulem Białorusina i arbiter bez zawahania sięgnął po czerwoną kartkę.



OCENA MECZU ★★★

1:1

(0:0)



Śląsk Wrocław

Korona Kielce

0:1 – Dalmau, 87 min (głową, asysta Pięczek), **1:1** – Schwarz, 90+4 min (asysta Żukowski).

ŚLĄSK: Leszczyński 5 – Guercio 5 (90+2. Baluta niesklas.), Petrow 5, Petkow 6, Macenko 0 – Pokorny 5 – Ince 4 (46. Jezierski 2, 67. Żukowski 5), Cebula 5 (46. Ortiz 4), Schwarz 6, Leiva 5 – Musiolik 4 (81. Eyamba niesklas.). **Trener Jacek MAGIERA.** **Rezerwowi:** Śliczniak, Paluszek, Rejczyk, Szota.

KORONA: Dziekoński 5 – Zwoźny 5 (76. Pięczek niesklas.), Trojak 5, Rosta 5, Matuszewski 5 – Hofmeister 5 (77. W. Kamiński niesklas.) – Długosz 5 (70. Błanik 3), Remacle 5 (73. Dalmau 1), Nuno 6, Trejo 5 (70. Fornalczyk 4) – Szykawka 6. **Trener Jacek ZIELIŃSKI.** **Rezerwowi:** Zapytowski, Kośmicki, Malarczyk, Nagamatsu.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierzwice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Widzów** 14081. **Czas gry:** 100 min (47+53). **Żółte kartki:** Leiva (44. faul), Petrow (54. faul) – Matuszewski (31. faul), Hofmeister (68. faul), Rosta (71. faul), Trojak (90. faul); **czerwona kartka:** Macenko (60. faul).

Piłkarz meczu – Petr SCHWARZ.

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK	KORONA
46	posiadanie piłki 54
5	strzały celne 5
10	strzały niecelne 7
2	rzuty różne 5
0	spalone 2
13	faule 17
2	żółte kartki 4
1	czerwone kartki 0

Mimo gry w osłabieniu gospodarze nie rezygnowali ze zdobycia gola. W 84 minucie Alex Petkow strzelał z 15 metrów, futbolówka odbiła się od poprzeczki, potem od pleców Xaviera Dziekońskiego i wyszła w pole! W 87 minucie futbolówkę z siatki wyciągał natomiast Rafał Leszczyński. Z prawego skrzydła lewą nogą centrował Marcel Pięczek, nabiegł na nią Adrian Dal-

mau i głową wpakował do bramki Śląska. Konuiec nadziei gospodarzy na zdobycie choćby punktu? Nic podobnego! W 94 minucie Mateusz Żukowski zacentrował z prawego skrzydła w pole karne rywali, a tam Petr Schwarz strzałem z półwoleja z 10 metrów zdobył wyrównującego gola! Nie zmienia to faktu, że Śląsk wygrał z Koroną w ekstraklasie tylko jedno spotkanie z 12 ostatnio rozegranych. Poza tym było 6 remisów i 5 porażek. Z kolei kielczanie wygrali tylko jeden spośród 15 ostatnich meczów wyjazdowych. W tej chwili podopieczni trenera Jacka Magiera wciąż czekają na pierwsze zwycięstwo i plasują się w tabeli tuż nad „kreską”.

Bogdan Nather



Strzelec, podawca – najlepszy na boisku Błaż Kramer

Z Rosołkiem na Stal

Fabian Piasecki dołączył do grona kontuzjowanych piłkarzy i do gry wróci najwcześniej po przerwie reprezentacyjnej. Podobnie wygląda sytuacja z Jorge Feliksem, więc sztab nie ma wielkiego wyboru w ataku.

Już w pierwszej kolejce tego sezonu gliwiczanie stracili na wiele tygodni Jorge Feliksa. Hiszpan doznał urazu łydki, który spowodował ponad miesięczną przerwę od gry. Felix ma szansę wrócić do drużyny w połowie września, czyli po ligowej przerwie spowodowanej meczami Ligi Narodów.

Czas na nowego

W poprzednim tygodniu okazało się, że taki sam czas rehabilitacji czeka **Fabiana Piaseckiego**. Podstawowy napastnik Piasta w drugiej połowie ostatniego meczu z GKS-em Katowice doznał urazu i poprosił o zmianę. Napastnik gliwiczanie przeszedł szczegółowe badania kontuzjowanego kolana, które wykazały uszkodzenie więzadła pobocznego

piszczelowego, co oznacza od trzech do sześciu tygodni przerwy. Jak na razie więc pobyt Piaseckiego w Gliwicach jest średnio udany, bo wiosną, gdy dochodził do formy też doznał urazu. Aktualny bilans napastnika przy Okrzei wynosi czternaście meczów i dwa strzelone gole... Wobec takiego obrotu spraw niemal pewniakiem do gry na szpicy staje się Maciej Rosołek. Były napastnik Legii pozyskany tego lata, to wybór trener Aleksandra Vukovicia, który zna go dobrze z pracy w stołecznym klubie. „Vuko” o Rosołka starał się już w poprzednim okienku, ale do transferu nie doszło. Teraz 22-latek będzie musiał pokazać, na co go stać, bo w ostatnich meczach wchodził jedynie z ławki rezerwowych.

Grek w poczekalni?

Co ciekawe, trener Vuković być może miałby większy wybór w ataku przed meczem ze Stalą, gdyby nie... saga transferowa dotycząca sprzedaży Ariela Mosóra. Piast porozumiał się z Rakowem w sprawie transferu, ale strona piłkarza nie i na razie do przenosin pod Jasną Górę nie doszło. Ten fakt ma blokować transfer ciekawego napastnika z Cypru. Chodzi o **Andreasa Katsantonisa**, snajpera Karmiotissy, który w poprzednim sezonie strzelił 19 goli. Piast zdecydował się wpłacić niewielką sumę odstępnego za niego, ale fundusze miały pochodzić z części środków uzyskanych ze sprzedaży Mosóra. Sprawa więc w ostatnim tygodniu mocno przyhamowała. – W naszym przypadku nigdy nie

można mówić o tym, że mamy za dużo napastników. Zwłaszcza, gdy pojawiają się kontuzje jak ta Fabiana. Prawda jest jednak taka, że ktoś musi odejść, żeby ktoś przyszedł – powiedział na konferencji prasowej Vuković, który był też pytany o sagę z Mosórem i ewentualny wpływ tego zamieszania na postawę defensora. – Jestem w Piaście niecałe dwa lata, a saga pod tytułem transfer Mosóra trwa już półtora roku. Jakbym go odstawił na początku, to do dziś by nie grał. Myślę, że w ostatni mecz z GKS-em to nie był problem Ariela, tylko nasza problemem była nasza gra w obronie. Nie popełniliśmy dużo błędów, tylko katowiczanie okazali się bardzo skuteczni w ich wykorzystywaniu – ocenił szkoleniowiec Piasta.

(KRIS)



Maciej Rosołek wobec urazów konkurentów staje się pierwszym wyborem trenera Vukovicia w ataku.

KRZESŁO CORAZ GORĘTSZE?

■ Trener Aleksandar Vuković przeżywał trudne chwile w poprzednim sezonie, ale nie stracił zaufania wódcy Piasta. O takim komforcie nie może mówić Kamil Kiereś. Coraz więcej wskazuje na to, że jego pozycja w Stali Mielec słabnie z kolejki na kolejną. Jego drużyna z ostatnich czternastu meczów wygrała tylko raz. W tym sezonie zanotowała słaby start i już okupuje miejsce w strefie spadkowej. Wg. „Przeglądu Sportowego” władze Stali już rozglądają się za ewentualnym następcą Kieresia. Miało dojść do kontaktu z Dawidem Szulczkiem, lecz były szkoleniowiec Warty Poznań odmówił przedstawicielom mieleckiego klubu.

(KRIS)

Senegalska pantera jeszcze zachwyci

Mbaye Jacques Ndiaye to piłkarz, na którego warto zwrócić uwagę. Bardzo prawdopodobne, że będzie o nim głośno.

W polskiej ekstraklasie gra wielu piłkarzy z zagranicy. Wielu jest przeciętnych, ale zdarzają się również perełki. Jedną z nich jest senegalski skrzydłowy Motoru Lublin, ledwie 20-letni Mbaye Jacques Ndiaye. Autentyczny talent. Podczas ligowego meczu z Katowicami był bardzo groźny. Zaprezentował swobodę, szybkość i fantazję – dobrze, że tacy piłkarze trafiają do naszej ligi. W Lublinie wszyscy wiedzą kim jest, przecież to bramka tego młodzianka zdecydowała o awansie Motoru po 32 latach do ekstraklasy. Zdobył ją w czerwcowym barażu na stadionie Arki Gdynia.

Jak się panu grało w Katowicach? Mecz skończył się bezbramkowym rezultatem, ale miejscowi kibice pana zapamiętają.

– Uważam, że mecz był dobrym widowiskiem. Bardzo chcieliśmy tu wygrać. Tak szczerze mówiąc przyjechaliliśmy tu po trzy punkty i w sumie mogło nam to się udać. Nie udało się, więc musimy kontynuować ciężką pracę na treningach.



Mbaye Jacques Ndiaye (z prawej) w pojedynku z Lukaszem Klemenziem z GKS-u Katowice.

Pan jednak pod koniec pierwszej połowy gola strzelił i to bardzo ładnego! Uciekł pan obrońcom i oddał bardzo efektowny strzał pod poprzeczkę.

– Cieszyłem się, ale co z tego? Sędziowie spraw-

diali sytuację i VAR zdecydował o minimalnym spalonym. Co zrobić? Trzeba grać dalej i walczyć o punkty w kolejnych meczach.

Liga polska jest pierwszą europejską, w której pan

występuje, wcześniej grał pan jedynie w ojczyźnie. Co pan o niej sądzi?

– Na pewno jest wymagająca, zawodnicy są silni fizycznie. Wymaga zaangażowania podczas treningów. Myślę, że to silna liga. Ale kiedy

ZDANIEM TRENERA

■ **Mateusz Stolarski**, trener Motoru po meczu z GKS-em: Jacques dawał nam bardzo dużo jakości w tym meczu. Pracował w jego trakcie bardzo dużo. Z upływem czasu, w drugiej połowie jego wartości motoryczne obniżały się. Nie byliśmy w pewnym momencie skutecznie pressować na połowie gospodarzy, a na tym nam zależało. Dlatego zdecydowałem się zdjąć Senegalczyka z boiska.

intensywnie pracuje się na treningach, wtedy mecze są łatwiejsze (uśmiech). A o Katowicach już zawsze będę pamiętał. Przecież to tutaj, w styczniu, debiutowałem w polskich rozgrywkach, zagrałem w drugiej połowie (GKS wygrał wtedy z Motorem 2-0, przyp. aut.).

Teraz toczył pan głównie pojedynki z Lukaszem Klemenziem. Jak było?

– Znamy się z Lukaszem, uważam, że to dobry obrońca. Graliśmy już w tym roku dwa razy przeciw sobie, jeszcze gdy w rundzie wiosennej był obrońcą Górnika Łęczna (najpierw padł remis 1-1, a w barażach po bezbramkowym remisie Motor wygrał z Łęczną po karnych, zresztą Łęczna również interesowała się pozyskaniem Senegalczyka – przyp. aut.).

W Senegalu wybił się pan nie grając wcale w stolicy, wielkim Dakarze.

– Pochodzę z Rufisque, miasta położonego nad Atlan-

tykiem, występowałem w tamtejszym Tengueth FC.

Wiem, że dobrze wam szło w rodzimej lidze.

– Opuściłem Senegal w połowie sezonu. Kiedy Motor awansował do ekstraklasy, Tengueth zdobyło mistrzostwo kraju (początkowo Tengueth nie chciał piłkarza puścić, ale ostatecznie obie strony doszły do porozumienia – przyp. aut.). Senegalczyki bardzo często wyjeżdżają do Europy szukać szczęścia, najczęściej w lidze francuskiej. Ja chcę się pokazać z jak najlepszej strony w Polsce, w Motorze, a potem – zobaczymy.

Rozmawiał Paweł Czado

MBAYE JACQUES NDIAYE
Ur. 10 października 2003 roku

Kluby: Tengueth FC (do 2021), Keur Madior FC (2021-22), Tengueth FC (2022-23), Motor Lublin (od 2024). Reprezentant Senegalu do lat 20. Mistrz Senegalu (2024).

Piąty remis z rzędu

Tyszanie - bez nowego napastnika, który trzy dni po podpisaniu kontraktu doznał bardzo poważnej kontuzji kolana - znowu nie strzelili gola.

Podpisany 13 sierpnia kontrakt okazał się pechowy. Pozy-skany przez GKS Tychy napastnik Yannick Woudstra zaledwie trzy dni później podczas treningu doznał poważnej kontuzji kolana i na długo wypadł go z gry. Drużyna Dariusza Banasika, choć w mocno przemeblowanym składzie, zagrała „po staremu”. Najpełniej świadczy o tym wynik: już piąty raz z rzędu w tym sezonie trój-kolorowi zanotowali remis, a trzeci raz nie strzelili gola!

Wprawdzie zespół gospodarzy z czterema zmianami w wyjściowej jedenastce, w porównaniu do poprzedniego bezbramkowego występu w Głogowie wyszedł na mecz z Odrą nastawiony na grę ofensywną, ale pomysłu wystarczyło tylko na 10 minut. W tym czasie bowiem Maksymilian Dziuba niebezpiecznie uderzył z rzutu wolnego, jednak Artur Haluch wybił piłkę zmierzającą pod poprzeczkę na rzut różny. Bramkarz opolan popisał się także udaną interwencją chwilę później gdy Jakub Budnicki strzałem z 7. metra sfinalizował płynną akcją Rafała Makowskiego z Marcinem Szpakowskim. Jeszcze w 7. minucie Wiktor Żytek celnie główkował, ale zbyt lekko, żeby zaskoczyć golkipera przyjezdnych i na tym się skończyło.



Trener Dariusz Banasik ma coraz większy problem z bramkostrzelnym napastnikiem.



OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy
- Odra Opole

0:0



GKS: Łubik – Tectaw, Budnicki, Hołownia, Błachewicz (46. Nedić) – Szpakowski (82. Bieroński), Żytek, Makowski – Dziuba (60. Ertlthaler), Rumin (60. Śpiączka), Niewiarowski (60. Sanyang), **Trener** Dariusz BANASIK.

ODRA: Haluch – Szrek, Żemto, Pi-roch, Pikk – Bartosz (60. Nowak), Purzycki, Łyszczarz (60. Niziołek), Osi-piak (72. Zawada), Banaszewski (72. Błyszko) – Muratović (83. Wolny), **Trener** Radosław SOBOLEWSKI.

Sędziował Łukasz Szczech-Kobyłka (Warszawa). **Widzów** 3459. **Żółte kartki:** Błachewicz, Hołownia – Purzycki, Łyszczarz, Pikk. **Czerwona** Hołownia (80, druga żółta).

Piłkarz meczu – Artur HALUCH

W 10. minucie bowiem Jakub Bartosz, wbiegając w pole karne, ośmieszył próbującego wślizgiem interweniować Marcela Błachewicza i przymierzył zza narożnika pola bramkowego, jednak Marcel Łubik był dobrze ustawiony. Bramkarz tyszan zasłużył też na brawa w następnej minucie, bo gdy Budnicki stracił piłkę na połowie rywali, a Maksymilian Banaszewski po 50-metrowym rajdzie odegrał idealnie do Edvina Muratovicia, to 20-latek wypożyczony z FC Augsburg obronił strzał reprezentanta Luksemburga z 7 metrów. Popisał się także znakomitą paradą, gdy w 17. minucie po szarży Bartosza z 10. metra, z pierwszej piłki huknął Banaszewski.

Po tym kwadransie z haczykiem dobrej gry przez resztę meczu na murawie niewiele ciekawego się już działo. Wyjątkiem był płaski strzał Dziuby w 26. minucie z 20. metra, przy którym Haluch musiał się rzucić na piłkę. Dopiero w 75. minucie bramkarz Odry znowu był w opałach,

bo wprowadzony w trakcie drugiej połowy duet ofensywny Mamin Samyang i Bartosz Śpiączka wypracowali sytuację strzelecką Marcinowi Szpakowskiemu. Ten ograł Piotra Żemłę i mocno strzelił z dziesiątego metra, ale wychowanek Legii Warszawa odbił piłkę, a Makowski nie zdążył z dobitką.

Wprawdzie w 80. minucie Mateusz Hołownia po faulu w polu karnym rywala został ukarany drugą w tym meczu żółtą kartką i musiał zejść z boiska, ale grający w przewadze opolanie nie przebili się przez defensywę przeciwnika. Ba, to osłabieni licznie tyszanie mieli w ostatnich sekundach większą ochotę na zdobycie zwycięskiego gola. Najbliżej szczęścia był Julius Ertlthaler, który w 2. minucie doliczonego czasu uderzył celnie z 14. metra, ale Haluch jeszcze raz popisał się efektowną obroną i w korespondencyjnym pojedynku o miano bohatera meczu ze swoim vis a vis przechylił szalę na własną korzyść.

Jerzy Dusik

Meczarnia „Nafciarzy”

Bardzo długo faworyzowani podopieczni trenera Mariusza Misiury walili głową w mur. Zaporą nie do przebycia był dla nich zaledwie 17-letni bramkarz beniaminka z Siedlec, Mateusz Pruchniewski. Wychowanek GKS-u Katowice obronił kąśliwe strzały z rzutów wolnych w wykonaniu Łukasza Sekulskiego (21 min) i Daniego Pacheco (25 min), natomiast w 38 minucie dopisało mu szczęście, bo Sekulski w sytuacji sam na sam chybił celu! W 42 min kapitan „Nafciarzy” strzelał głową, ale młody golkipier znowu był na posterunku. Gdyby nie jego bardzo dobra dyspozycja, piłkarze Pogoni wyjechaliby do domu z większym bagażem goli.

Młody golkipier nie zdołał jednak zachować czystego konta do końcowego

gwizdka arbitra. W 75 minucie do kapitulacji zdołał go zmusić Jorge Jimenez Rodriguez, posługujący się przydomkiem Jime. 25-letni Hiszpan był wykonawcą rzutu wolnego i być może bramkarz beniaminka z Siedlec zdołałby wyjść z opresji obronną ręką, ale po rykoszecie fut-

bolówka zmieniła tor lotu i wpadła do siatki. Dzięki trzem zdobytym punktom drużyna z Płocka zrównała krok z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza oraz Górnikiem Łęczna, ustępując tym zespołom w tabeli gorszym bilansem bramkowym.

Bogdan Nather



OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock
- Pogoń Siedlce

1:0 (0:0)



1:0 - Jime, 75 min (wolny)

WISŁA: Gostomski - Hiszpański (66. Niepsuj), Haglind-Sangre, Edmundsson, Nastić, Tomczyk - Jime, Salvador (55. Kocyt), Pacheco, D. Kun (78. Pomorski) - Sekulski (78. Krawczyk). **Trener** Mariusz MISIURA.

POGOŃ: Pruchniewski - Krzyżak, Cassio, Dzieciot - Demianiuk, Hrcnziar (69. Sinior), Drag, Danielewicz (81. Pyrdot), Zinkiewicz (58. Szuprytowski), Milaszius - Lutostański (81. Milewski). **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 5387. **Żółte kartki:** Hiszpański, Niepsuj - Hrcnziar.

Piłkarz meczu Mateusz - PRUCHNIEWSKI

Takie mecze można oglądać!

Znicz Pruszków z Górnikiem Łęczna stworzyły zajmujące widowisko na pięć bramek i wygraną gości.

Bohaterem łącznian został pomocnik Damian Warchoń, który wbił dwa gole. Ogółem w pięciu meczach obecnego sezonu gracz Górnika trafił sześciokrotnie. Goście potrafili ten mecz wygrać - mimo że dwukrotnie przegrywali.

Pierwszą bramkę strzelili gospodarze - Daniel Stanlik wspaniale dokręcił piłkę w „długi” róg. Łęczna nie czekała: po centrze futbolówkę głową bezbłędnie stracił Warchoń.

W przerwie trener gości Pavol Stano zdecydował się na potrójną zmianę. Dało to efekt, choć nie od razu: najpierw bramkę strzelił Znicz. Odpowiedź Łęcznej była

jednak bardzo mocna. Kilkadziesiąt sekund po stracie gola w zamieszaniu trafienie samobójcze zaliczył Oskar Koprowski, a chwilę później podanie Przemysława Banaszaka na gola zamienił niezawodny Warchoń.

Górnik wygrał już czwarty mecz w tym sezonie, przy jednym remisie. Następny rywalem będzie Arka Gdynia, na wyjeździe 25 sierpnia. Trzy dni wcześniej do Łęcznej miała przyjechać Wisła Kraków, jednak „Biała gwiazda” awansowała do ostatniej rundy eliminacji Ligi Konferencji UEFA. Dlatego to spotkanie zostało przełożone na inny termin.

(pac)



OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków
- Górnik Łęczna

2:3 (1:1)



1:0 - Stanlik, 22 min, **1:1** - Warchoń, 40 min (głową), **2:1** - Spacił, 69 min, **2:2** - Koprowski, 71 min (samobójcza), **2:3** - Warchoń, 73 min

ZNICZ: Misztal - Sokół (81. Kazimierz), Juchymowicz, Wiech, Koprowski, Moskwik (81. Proczek) - Ciepela, Plewka, Nowak - Majewski (70. Tabara), Stanlik. **Trener** Grzegorz SZOKA.

GÓRNIK: Kostrzewski - Bendarczyk (59. Janaszek), Szabaciuk, Broda, Barauskas - Spalić (59. Roginić), Deja, Malamis (59. Żyra), Warchoń (78. Tur-ski), Ogaga (82. Grabowski) - Banaszek. **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Wiech - Spacił, Kostrzewski.

Piłkarz meczu – Damian WARCHOŃ

„Złota” główka Mansfelda

Piłkarze Miedzi Legnica rzutem na taśmę wyszarpali trzy punkty na stadionie przy Konwiktorskiej.

W sobotnim pojedynku na własnym stadionie z drużyną znad Kaczawy zawodnicy „Czarnych koszul” byli podwójnie zmotywowani, by powiększyć swój dorobek punktowy. Po pierwsze - w charakterze pierwszego trenera debiutował Grzegorz Lech, który w tygodniu zastąpił zdymisjonowanego Rafała Smalca. Po wtóre - dzień wcześniej pierwszy punkt w rozgrywkach zdobył beniaminek ze Stalowej Woli i zepchnął zespół ze stolicy na ostatnie miejsce w ligowej tabeli. Legniczanie musieli sobie radzić na boisku bez zdobywcy jedynego gola w poprzednim meczu z ŁKS-em, Chorwata Benedika Miocza, któremu sztab szkoleniowy zielono-niebiesko-czerwonych dał kilka dni wolnego, by mógł być przy narodzinach dziecka. W końcówce spotkania w drużynie trenera Ireneusza Mamrota zadebiutował 22-letni obrońca, Bośniak Amar Drina.

Gospodarze ruszyli z impetem od pierwszego gwizdka arbitra z Mrągowa i już w 2 minucie po prostopadłym podaniu za plecy obrońców w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości Jakubem Wrąbłem znalazł się Szymon Kobusiński. 26-letni napastnik gospodarzy w dogodnej



Niemiecki napastnik Marcel Mansfeld zapewnił Miedzi komplet punktów w wyjazdowym meczu z Polonią Warszawa.

sytuacji do strzelenia gola przestrzelił. Osiem minut później golkipera „Miedzianki” próbował zaskoczyć strzałem z dystansu Erjon Hoxhallari, lecz Wrąbel skutecznie interweniował.

Pierwszą okazję do korekty wyniku goście mieli w 19 minucie, gdy po dośrodkowaniu Floriana Hartherza z bliska głów-

kował Wiktor Bogacz, lecz bramkarz Polonii, Mateusz Kuchta, instynktownie odbił piłkę. W 56 minucie Niemiec zagrał krótko z rzutu wolnego, a wprowadzony do gry w drugiej połowie Kamil Antonik huknął w poprzeczkę.

Wymiana ciosów długo nie przynosiła wymiernych korzyści żadnej z drużyn. Dopiero w 5

minucie doliczonego czasu gry szczęście uśmiechnęło się do przyjezdnych. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego w polu karnym gospodarzy powstało duże zamieszanie, najwięcej sprytu wykazał w nim rosy (194 cm) napastnik Miedzi, Marcel Mansfeld, który głową wpakował piłkę do bramki. Inna rzecz, że w tej sytuacji nie

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Miedzi Legnica

0:1 (0:0)

0:1 - Mansfeld, 90+5 min (głową)

POLONIA: Kuchta - Szur (89. Cisse), Grudniewski, Hoxhallari, Zawistowski - Wojciechowski, Piątek (68. Poczbud), Durmus (64. Vega), Bajdur (89. Xabi), Terpilowski - Kobusiński (64. Zjawiński). **Trener** Grzegorz LECH.

MIEDZ: Wrąbel - Kostka (89. Szymoniak), Grudziński, Kwiecień, Hartherz - Drygas (63. Tront), Kaczmarek - Podgórski (46. Antonik, Chucha, Drzazga (78. Drina) - Bogacz (63. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Damian Krumplewski (Mrągowo). **Widzów** 2100. **Żółte kartki:** Wojciechowski, Terpilowski - Podgórski, Kwiecień, Kostka, Antonik; **czerwona kartka:** Zjawiński (90+7. faul).

Piłkarz meczu - Marcel MANSFELD

popisał się Kuchta, próbujący wypiastkować futbolówkę i 23-letni Niemiec bezlitośnie wykorzystał jego błąd. Drużyna „Czarnych koszul” kończyła mecz w dziesiątkę, bo w 97 minucie spotkania za brutalny faul został usunięty napastnik Łukasz Zjawiński.

Pomeczowe statystyki sugerują, że był to typowy mecz na remis. Wprawdzie w posiadaniu piłki częściej byli legniczanie (58-42%) i oddali więcej celnych strzałów (5:4), ale w niecelnych był remis 10:10, rzuty różne 7:5 na korzyść gości, oni także częściej faulowali (13:11), natomiast na ofsajdzie piłkarze Miedzi zostali złapani tylko raz, natomiast poloniści trzykrotnie.

- Cieszymy się, że wygrywamy w takich okolicznościach, bo częściej w końcówkach traciliśmy bramki - powiedział zadowolony trener Miedzi, Ireneusz Mamrot. - W pierwszych 15-20 minutach byliśmy zbyt niedokładni. Z każdą minutą wyglądaliśmy lepiej, ale nie powiem, że bardzo dobrze.

- W meczu nie brakowało emocji i sytuacji bramkowych z obu stron - stwierdził niepokieszony trener Polonii, Grzegorz Lech. - Niedopatrzenie przy ostatnim rzucie różnym spowodowało, że mecz zakończył się naszą porażką. Było też dużo dobrych zachowań naszej drużyny, która dobrze pracowała.

Bogdan Nather

Pięć meczów, cztery wygrane

S tal Rzeszów pokazała, że w ofensywie jest niezwykle groźna. Przeciwno spadkowiczowi z Poznania zdobyła cztery bramki. Tym samym drużyna trenera Marka Zuba udowodniła, że jej celem nie jest miejsce w środku tabeli (w poprzednim sezonie Stal zajęła 11. miejsce), a walka o awans do ekstraklasy. - Wygraliśmy ważny mecz. Wynik jest oczywisty, ale przed spotkaniem byliśmy pełni wątpliwości. Nie wiedzieliśmy czego można się spodziewać po drużynie, która przyjechała dzisiaj do nas. Okazało się, że byliśmy w stanie dominować i wygraliśmy kolejny mecz - powiedział po spotkaniu doświadczony szkoleniowiec.

Było to czwarte zwycięstwo Stali w bieżących zmaganiach. Tylko raz rzeszowianie stracili punkty, przegrywając na trudnym

terenie w Łęcznej. Bilans jest świetny, o czym najlepiej świadczył styl wygranej przeciwko Warcie. Mimo tego trener dopatrywał się kilku niedociągnięć. - Plan nie został zrealizowany w 100 procentach. W wielu sytuacjach, gdy Warta była pod naszą bramką, miała sytuacje do

oddania strzału, a nawet do zdobycia bramki. Nie byliśmy do końca skoncentrowani. Szczególnie w momentach, gdy byliśmy na zdecydowanym prowadzeniu, brakowało podejścia, jakie powinno charakteryzować broniących - zauważył opiekun Stali.

Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Warta Poznań

4:0 (2:0)

1:0 - Prokić, 18 min, 2:0 - Thill, 28 min (karny), 3:0 - Thill, 52 min, 4:0 - Bata, 84 min

STAL: Bąkowski - Warczak, Synoś (76. Paśko), Kościelny, Szimczak - Łyczko (61. Pena), Łysiak (61. Kądziołka), Thill (76. Gaża), Piotrowski, Diaz - Prokić (61. Bata). **Trener** Marek ZUB.

WARTA: Grobleny - Michalski, Bartkowski, Wojcinowicz, Przybytko (46. Szeliga), Kietb - Gaska (56. Norkowski), Tkaczuk, Żurawski (46. Waluś) - Firlej (61. Pawłowski), Adamski. **Trener** Piotr JACEK.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 3550. **Żółte kartki:** Synoś, Thill - Tkaczuk.

Piłkarz meczu - Sebastien THILL

Powrót Szymona Sobczaka

30 sierpnia minie 60 lat od pierwszego w historii spotkania Arki Gdynia i Wisły Kraków. Dziś - kolejne.

D o pierwszego spotkania doszło w II lidze, gdy klub znad morza był absolutnym beniaminkiem, a „Biała gwiazda” - liderem rozgrywek. Wtedy niespodziewanie wygrali gospodarze po голу głową Henryka Kalinowskiego w drugiej połowie. Dziś trudno wskazać jednak zdecydowanego faworyta. Wisła na pewno będzie napędzona, ale i zmęczona udanymi dla niej występami przeciwko Ruchowi Chorzów i Spartakowi Trnawa. Trenerowi Kazimierzowi Moskalowi doszedł kolejny problem kadrowy i został z jednym nominalnym lewą obrońcą. W czwartkowym meczu europejskich pucharów Grek Giannis Kiakos złamał kość przedramie-

nia i w tym tygodniu czeka go operacja. Krakowianie liczą, że ich ofertę za Cezarego Polaka, zawodnika właśnie na tę pozycję, w końcu przyjmie Katowice Kołobrzeg. Są w stanie zapłacić za młodzieżowca 200 tys. euro, ale chcieliby uregulować należność w dwóch ratach (druga płatna do końca listopada). Bardzo jesteśmy ciekawi, co gospodarze zrobią z obsadą bramki. Czy w lidze nadal będzie bronił Anton Cizczkan, a może wygrzie go Kamil Broda, jeden z bohaterów meczu w eliminacjach Ligi Konferencji?

Arce w Krakowie idzie jak po grudzie. Jej szkoleniowiec Wojciech Łobodziński, trzykrotny mistrz Polski z Wisłą, zapewne

pamięta jeszcze zeszłoroczne lanie 5:1. Była to 15 porażka „żółto-niebieskich” pod Wawelem w 21 meczu. Ciekawie zapowiada się powrót napastnika Szymona Sobczaka, z którego latem zrezygnowali gospodarze. Wychowanek klubu w lidze strzelił siedem goli i dał pięć asyst, ale nie otrzymał oferty przedłużenia umowy i odszedł po jednym sezonie. Oficjalnie zdecydowały kwestie sportowe, ale z szatni docierało wiele głosów, że Sobczak ją rozbijał i dlatego musiał zmienić klub. Wielu kibiców tego ruchu nie rozumiało, a niektórzy do dziś za Sobczakiem tęsknią, gdy widzą na razie nieporadnego Łukasza Zwolińskiego. W nowych barwach Sobczak strzelił jednego gola. Jak przypomni się krakowski fanom?

Michał Knura

Angielskie debiuty

Nowi trenerzy i piłkarze już zaprezentowali się kibicom Premier League.

Joshua Zirkzee wszedł na murawę i pokazał, że nie przez przypadek znalazł się z Premier League.

dealnie rozpoczął pracę w Brightonie nowy trener zespołu Fabian Huerzler. Niemiecki szkoleniowiec do końca czerwca trenował St. Pauli, ale gdy dostał ofertę z Premier League, nie zastanawiał się długo. Już w swoim pierwszym meczu udowodnił, że nie jest człowiekiem z przypadku. Jego zespół zdominował Everton na wyjeździe, wygrywając 3:0. – To był trudny mecz, trzeba się było nabiegać, ale tego oczekiwaliśmy. Byliśmy dobrzy jako grupa, graliśmy dobrze w defensywie, szczególnie gdy broniliśmy pole karne. Po prostu zasłużyliśmy na zwycięstwo – powiedział po spotkaniu 31-letni szkoleniowiec.

Bez Modera

Ładnego gola na 2:0 zdobył Danny Welbeck. Popisał się dryblingiem, a później pewnie przy mierzył z okolic 16 metra. Bramkarz Evertonu Jordan Pickford nie miał najmniejszych szans na skuteczną interwencję. Napastnik nie chwalił jednak siebie, a wszystkich wokół, w tym trenera. – To świetny występ naszego szkoleniowca. Musieliśmy przebrnąć przez trudny początek, ale w momencie gdy strzeliliśmy gola, byliśmy bezwzględni i to postawiło nas w bardzo dogodnej pozycji – stwierdził 33-latek. Na listę strzelców wpisał się także Kaouru Mitoma. To ważna informacja, bo Japończyk w poprzednim sezonie zmagając się z wieloma kontuzjami, przez co stracił sporą część sezonu. Jego sobotnie trafienie

przerwało prawie roczną serię bez gola w Premier League. – To utalentowany piłkarz. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z jego umiejętności. W sytuacjach jeden na jeden nie ma wielu lepszych piłkarzy od niego w lidze angielskiej. Świetnie, że wrócił po kontuzji i dodaje siły ognia – przekazał Welbeck.

Na murawie nie zobaczyliśmy natomiast Jakuba Modera, którego trener Huerzler nie widzi w kadrze zespołu. Polak nie został nawet powołany na mecz. Tym samym można podejrzewać, że w ciągu najbliższych dni Moder znajdzie miejsce w innej drużynie.

Przedsezonowa niepewność

Podobne wieści z Wielkiej Brytanii dochodzą w sprawie Jakuba Kiwiora. Defensor Arsenalu jest bliski odejścia z klubu. „Kanonierzy” w sobotę wygrali z Wolverhampton, a Kiwior, podobnie jak Moder, nawet nie usiadł na ławce. Sytuacja jest więc mocno skomplikowana, choć trener Mikel Arteta chyba nie ma zamiaru przejmować się sytuacją Polaka, bo jego drużyna w pierwszym meczu sezonu pewnie zdobyła trzy punkty. Kibice drugiej drużyny poprzedniego sezonu już zapewne zaczęli marzyć o tym, żeby zrobić kolejny krok do przodu. – Musimy pokazywać się z dobrej strony każdego dnia naszą grą i naszymi wynikami. To był dopiero pierwszy mecz. Zawsze jest niepewność związana z tym, jak zareagujemy na mecz przeciwko naprawdę mocnemu przeciwnikowi – uspokoił nastroje hiszpański trener.

W Manchesterze komplet

Zwycięstwa odnieśli też inni giganci angielskiej piłki. W niedzielę pewne zwycięstwo nad Chelsea odnotował Manchester City. Drużyna Pepa Guardioli pewnie zdobyła dwie bramki, a swoje pierwsze trafienie w sezonie zanotował Erling Haaland. Także inny zespół z Manchesteru. „Czerwone diabły” zainaugurowały sezon w piątek starciem z Fulham. Nie da się ukryć, że zespół dowodzony przez Erika ten Hagea miał spore problemy ze skutecznością w ataku. Udowodnił to między innymi Alejandro Garnacho, gdy w doliczonym czasie nie trafił do pustej bramki. Miał jednak szczęście, że wcześniej golkipera przeciwników pokonał Joshua Zirkzee. 23-latek latem dołączył do ekipy z Manchesteru i w swoim debiucie, wchodząc na murawę z ławki, zapewnił zespołowi trzy punkty.

Klopp miał rację

Ważne trzy punkty zdobył także Liverpool, pokonując Ipswich Town. Zwycięstwo było kluczowe z uwagi na debiut Arne Sloty w roli menedżera drużyny. Holender miał trudne zadanie z uwagi na to, że przejął funkcję po wielbionym w Liverpoolu Juergenie Kloppe. „The Reds” zdobyli dwie bramki, obie w drugiej połowie, a na listę strzelców wpisał się Diogo Jota oraz Mohamed Salah. – Kiedy zacząłem tu pracować, o wielu historiach tu usłyszałem, jedną z nich było fakt, że Juergen Klopp nienawidził meczów zaczynających się o 12.30 (mecz z Ipswich rozpoczął się o tej porze

czasu brytyjskiego – red.). Drugie co usłyszałem, to, że w Premier League nie ma łatwych meczów. Dzisiejsze spotkanie to udowodniło – stwierdził po meczu nowy szkoleniowiec Liverpoolu.

Kacper Janosza

- **Manchester United – Fulham 1:0 (0:0)**
1:0 – Zirkzee (87)
- **Ipswich – Liverpool 0:2 (0:0)**
0:1 – Jota (60), 0:2 – Salah (65)
- **Arsenal – Wolverhampton 2:0 (1:0)**
1:0 – Havertz (25), 2:0 – Saka (74)
- **Everton – Brighton 0:3 (0:1)**
0:1 – Mitoma (25), 0:2 – Welbeck (56), 0:3 – Adingra (87)
- **Newcastle – Southampton 1:0 (1:0)**
1:0 – Joelinton (45)
- **Nottingham Forest – Bournemouth 1:1 (1:0)**
1:0 – Wood (23), 1:1 – Semenyo (86)
- **West Ham – Aston Villa 1:2 (1:1)**
0:1 – Onana (4), 1:1 – Paqueta (37, kar.), 1:2 – Duran (79)
- **Brentford – Crystal Palace 2:1 (1:0)**
1:0 – Mbeumo (29), 1:1 – Pinnock (56, samobójcza), 2:1 – Wissa (76)
- **Chelsea – Manchester City 0:2 (0:1)**
0:1 – Haaland (18), 0:2 – Kovacic (84)

1. Brighton	1	3	3:0
2. Arsenal	1	3	2:0
Liverpool	1	3	2:0
Manchester City	1	3	2:0
5. Aston Villa	1	3	2:1
Brentford	1	3	2:1
7. Manchester Utd	1	3	1:0
Newcastle	1	3	1:0
9. Bournemouth	1	1	1:1
Nottingham	1	1	1:1
11. West Ham	1	0	1:2
Crystal Palace	1	0	1:2
13. Fulham	1	0	0:1
Southampton	1	0	0:1
15. Ipswich	1	0	0:2
Chelsea	1	0	0:2
Wolverhampton	1	0	0:2
18. Everton	1	0	0:3
Leicester	-	-	÷
Tottenham	-	-	÷

Bez niesp

Wszystkie zespoły, które miały wygrać na start sezonu w Niemczech, pewnie zwyciężyły.

NIEMCY

Pierwsza runda Pucharu Niemiec jest dobrą okazją dla trenerów zespołów z Bundesligi do tego, żeby przetestować ustawienia taktyczne, które mają zadziałać w trakcie sezonu. Grają przecież przeciwko zespołom ze znacznie niższych szczebli rozgrywkowych. W teorii mają to być gładkie przeprawy w drodze na kolejne szczeble. Czasem jednak zdarza się, że faworyci podchodzą do rywalizacji zbyt lekceważąco. Właśnie ten problem spotkał chyba zespół Hoffenheim. Ekipa z niemieckiej elity mierzyła się w piątek z 4-ligowym Wuerzburg Kickers. Miało być miło, łatwo i przyjemnie, tymczasem „kopciuszki” doprowadził najpierw do dogrywki, a później do rzutów karnych! W nich, jak dobrze wiemy, może wydarzyć się wszystko, ale tym razem nie było szczęśliwego zakończenia dla ekipy z półamatorskiej ligi. Piłkarze Hoffenheim wykazali się doświadczeniem i w serii rzutów karnych byli bezbłędni. – Po tym „rollercoasterze” liczy się tylko awans. Wuerzburg zagrał bardzo dobrze, a my nie. Tak czasem bywa w takich meczach. Musimy wyciągnąć wnioski z tego starcia. Teraz trzeba przygotować się na spotkanie z Holstein Kiel (mecz ligowy, który odbędzie się w najbliższą sobotę – red.). Będziemy przyglądać się błędom, które popełniliśmy i ciężko pracować, żeby dobrze zainaugurować sezon w Bundeslidze – powiedział po spotkaniu środkowy obrońca Hoffenheim Anton Stach. Strach z pewnością zajął w oczach piłkarzom Hoffenheim. Być może tak trudny mecz będzie dla nich dobrym otręzieniem na początek zmagania w lidze.

Poważne podejście

Mniej problemów z awansem miały inne zespoły z Bundesligi. Pewne zwycięstwo w piątek odnotował Bayern, pokonując 4:0 SSV Ulm. Mecz błyskawicznie ułożył się po myśli monachijczyków dzięki

Thomasowi Muellerowi. Doświadczony Niemiec strzelił gole jeden z drugim – w 12 i 14 minucie. Bohater zaznaczył, że – w odróżnieniu od Hoffenheim – Bayern nie miał zamiaru lekceważyć rywala. – Podchodziliśmy do spotkania poważnie. Chcieliśmy zademonstrować wszystko, nad czym pracowaliśmy przez ostatnie tygodniach. To sprawiało przyjemność – powiedział Mueller, który w poprzednim sezonie często zasiadał na ławce rezerwowych. – Czuję się dobrze i jestem w dobrej formie. W piątek wykonałem swoją pracę i wpłynąłem na grę, co mnie cieszy. Jeśli spojrzysz na naszą grę bez piłki i na wygrane pojedynki, widać różnicę w porównaniu do tego, co działo się w poprzednim sezonie – stwierdził Mueller. Kolejne gole dla Bayernu zdobywali Kingsley Coman oraz Harry Kane. Anglik ustalił wynik meczu w doliczonym czasie.

Niezagrożony wynik

Zadowoleni mogą być także piłkarze Borussia Dortmund. Nuri Sahin zaliczył udany debiut w roli pierwszego szkoleniowca drużyny, bo jego podopieczni wygrali w starciu z niżej notowanym zespołem Phoenix Luebeck. W teorii mecz miał być prosty dla BVB i taki też był,



Borussia Dortmund nie musiała się mo

Podzianek

choć turecki trener zauważył pewne niedociągnięcia w grze drużyny. - Wynik chyba nie był zagrożony, ale był jednak moment, w którym nasi przeciwnicy mieli szansę pod bramką - powiedział Sahin. „Moment” przeciwników spowodował, że Borussia straciła jedną bramkę, ale nie miała ona wielkiego znaczenia. Spotkanie zakończyło się bowiem wynikiem 4:1. Choć mecz sam w sobie nie był wielkim widowiskiem, przeszedł do historii! Spotkanie rozgrywane było na Volksparkstadion w Hamburgu, dzięki czemu oglądało je rekordowa liczba osób. Frekwencja wyniosła 50971 osób na stadionie i nigdy wcześniej tyle osób nie było świadkami meczu w pierwszej rundzie Pucharu Niemiec.

Czas na tytuł

Takim samym wynikiem zakończył się mecz RWE - RB Lipsk. Ekipa „czerwonych byków” pewnie zwyciężyła, strzelając cztery bramki. Mimo tego trener zespołu Marco Rose zdecydował się na bycie skromnym, chyba po to, żeby pocieszyć nieco rywala ze słabszej ligi. - To był trudny mecz - zaznaczył szkoleniowiec. - Przewidzieliśmy to, jak będzie wyglądało to spotkanie. Na stadionie była świetna atmosfera, która utrudnia grę każdemu zespołowi, który tu przyjeżdża - stwierdził opiekun RB Lipsk. Ostatnią bramkę w meczu zdobył Xavi Simons, który już mocno wybiega w przyszłość. - Mój gol ma pomóc napisać piękną historię klubu. Czekam na to, co będzie się działo w trakcie najbliższego roku - powiedział 21-letni Ho-

lender, który - razem z kolegami z zespołu - wierzy w triumf w krajowym pucharze. Nie będzie to proste zadanie, bo każdy z uczestników Pucharu ma szansę na sukces, o czym wiele drużyn przekonała się w poprzednim sezonie, gdy do finału niespodziewanie awansował Kaiserslautern.

Kacper Janoszka

1/32 FINAŁU PUCHARU NIEMIEC

- Wehen Wiesbaden - Mainz 1:3 (1:2, 1:1, 1:0)
- Wuerzburg - Hoffenheim 2:2 (2:2, 1:1, 1:1) 3:5 w karnych
- Halleschers - St. Pauli 2:3 (2:3, 2:2, 1:0)
- Ulm - Bayern 0:4 (0:2)
- Erzgebirge Aue - Borussia Mönchengladbach 1:3 (1:1)
- Schott Mainz - Greuther Furth 0:2 (0:1)
- Villingen - Heidenheim 0:4 (0:1)
- Aalen - Schalke 0:2 (0:1)
- Ingolstadt - Kaiserslautern 1:2 (0:2)
- Osnabrück - Freiburg 0:4 (0:2)
- RWE - RB Lipsk 1:4 (1:2)
- Greifswald - Union Berlin 0:1 (0:0)
- Phoenix Luebeck - Borussia Dortmund 1:4 (0:3)
- Alemannia Aachen - Holstein Kiel 2:3 (1:1)
- Bielefeld - Hannover 2:0 (2:0)
- Viktoria 1889 - Augsburg 1:4 (1:1)
- Saarbrücken - Nuernberg 1:1 (1:1, 1:1, 0:1, 3:5 w karnych)
- Sandhausen - Koeln 2:3 (0:2)
- Hansa - Hertha 1:5 (0:1)
- Jahn Regensburg - Bochum 1:0 (0:0)
- Teutonia Ottensen - Darmstadt 1:3 (0:2)
- Borussia Hildesheim - Elversberg 0:7 (0:3)
- Bremer - Paderborn 0:4 (0:1)
- Dynamo Drezno - Fortuna Duesseldorf 2:0 (1:0)
- Sportfreunde Lotte - KSC 0:5 (0:2)
- Meppen - HSV 1:7 (0:2)



Z 11 metra Robert Lewandowski jest bezbłędny.

HISZPANIA

Hansi Flick zadebiutował jako trener Barcelony w oficjalnym meczu, w pierwszej kolejce ligi hiszpańskiej mierząc się z Valencią. Jego drużyna zdobyła trzy punkty, ale jej gra była daleka od ideału. Szczególnie w pierwszej połowie „Blaugrana” grała słabo, nie tworzyła zbyt wielu okazji bramkowych. Co więcej, sama stwarzała zagrożenie pod własną bramką. W ten sposób gospodarze z Walencji wyszli na prowadzenie w 44 min. Niepilnowany w polu karnym Hugo Duro bez problemu umieścił piłkę w siatce, strzelając głową. Chwilę później podopieczni Rubena Barai powinni prowadzić 2:0, gdy fatalny błąd popełnił Marc-Andre ter Stegen. Golkeeper podał wprost pod nogi przeciwnika, przez co Duro znalazł się sam na sam. „Dumę Katalonii” uratowała tylko świetna interwencja Pau Cubarsiego na linii.

Celem są bramki

Wydawało się, że Barcelona się nie podniesie. Jej gra była nieprzekonująca. Przyjezdni szybko potrzebowali bohatera, który odwróci losy meczu. Wtedy do roboty wziął się Robert Lewandowski. Jeszcze w pierwszej połowie, w doliczonym czasie, doprowadził do wyrównania, gdy z bliskiej odległości zdobył gola po podaniu Lamine’a Yamala. Gol „do szatni” zmotywował Barcelonę do kolejnych ataków i po zmianie stron bardzo szybko udało jej się wyjść na prowadzenie. Po raz kolejny do siatki trafił Lewandowski, który tym razem popisał się idealnym strza-

łem z rzutu karnego, nie dając szans Giorgiemu Marmadaszwilemu. Do końca spotkania drużyna trenera Flicka miała kolejne okazje na bramkę, ale wynik pozostał niezmieniony. Polski napastnik niewątpliwie był bohaterem zespołu z Katalonii w sobotni wieczór. - Moim celem zawsze jest zdobywanie bramek. Zdobyć dwóch goli w pierwszym meczu sezonu dodaje mi pewności siebie. Teraz musimy wygrywać kolejne gry - powiedział po spotkaniu Lewandowski cytowany przez dziennik „Marca”.

Trenerskie przeczucie

Zwycięstwo Barcelony było niezwykle ważne przede wszystkim dla jej szkoleniowca. Hansi Flick zdecydował się na mały eksperyment w wyjściowej jedenastce. Tym samym w środku pola od pierwszej minuty zobaczyliśmy 17-letniego Marca Bernala, który debiutował w La Lidze, oraz 20-letniego Marca Casado, dla którego był to trzeci mecz w barwach pierwszej drużyny Barcelony. Teoretycznie eksperyment się powiódł, bo drużyna zdobyła trzy punkty i strzeliła dwie bramki jeszcze przed dokonaniem jakichkolwiek zmian. - Młodzi piłkarze z La Masii (akademii Barcelony - red.) spisali się dobrze w presezonie oraz w sobotnim meczu. O to właśnie chodzi. Rozwijają się. Trenowaliśmy z nimi sześć tygodni i zasłużyli na to, żeby grać - zaznaczył Hansi Flick. Jednak warto zaznaczyć, że dopiero po wejściu na boisko Pedriego gra linii pomocy się ustabilizowała.

Niemiec zresztą zaskoczył, bo postanowił posadzić na ławce nie tylko wspomnianego Pedriego, ale tak-

że Erica Garcíę i Andersa Christensena, którzy także mogą grać w środku pola. Co jednak jest najważniejsze, w kadrze na mecz z Valencią zabrakło İlkaya Guendogana. Jak informuje kataloński dziennik „Sport”, piłkarz miał zgłosić władzom klubu chęć odejścia z Barcelony. Oficjalnym powodem absencji Guendogana był rozcięty łuk brwiowy, ale trudno uwierzyć w te doniesienia. Hansi Flick nie chciał zdradzać szczegółów jego rozmowy z byłym graczem BVB, ale podzielił się swoją opinią w sprawie zawodnika. - Mam przeczucie, że zostanie - powiedział trener.

W ramach ciekawostki transferowej warto odnotować, że w hiszpańskich mediach pojawiły się informacje, że Barcelona jest zainteresowana zatrudnieniem Wojciecha Szczęsnego, który odszedł z Juventusu. Trudno jednak ocenić wiarygodność tych plotek.

Najważniejsze są punkty

Sporo meczów w pierwszej kolejce La Ligi zakończyło się remisami. W ten sposób punkty straciły Girona czy Athletic. Jednak lepszy punkt w garści niż porażka. Sprawę z tego zdają sobie w San Sebastian. Drużyna Realu Sociedad, która w poprzednim sezonie walczyła o europejskie puchary, niespodziewanie przegrała na start z Rayo Vallecano, które ledwo się utrzymało. Rozczarowanie wynikiem jest oczywiste, o czym głośno powiedział Imanol Alguacil. - Byłem rozczarowany tym, co się stało. Zauważyłem duże napięcie w zespole w trakcie pierwszych 10 minut. Potem zrobiliśmy

krok do przodu, byliśmy nawet lepsi, były momenty, gdy wychodziliśmy spod pressingu i stworzyliśmy nawet sytuacje, ale nie były one klarowne - stwierdził po meczu szkoleniowiec ekipy z Kraju Basków. Prawda jest jednak taka, że nieważne są słowa. Najważniejsze jest to, że Real Sociedad, jako jeden z nielicznych zespołów w weekend, przegrał.

Kacper Janoszka

- Celta - Alaves 2:1 (0:1)
- 0:1 - Kike (17), 1:1 - Swedberg (66), 2:1 - Aspas (84)
- Las Palmas - Sevilla 2:2 (1:1)
- 0:1 - A. Suarez (25, samobójcza), 1:1 - Kouassi (42, samobójcza), 1:2 - J. Sanchez (61), 2:2 - S. Ramirez (71)
- Osasuna - Leganes 1:1 (0:1)
- 0:1 - Cruz (22), 1:1 - Soriano (79, samobójcza)
- Valencia - Barcelona 1:2 (1:1)
- 1:0 - Duro (44), 1:1 - Lewandowski (49), 1:2 - Lewandowski (45+5)
- Real Sociedad - Rayo Vallecano 1:2 (0:0)
- 0:1 - de Frutos (67), 0:2 - Camello (84), 1:2 - Zubimendi (90+8)

Mecz Mallorca - Real Madryt zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Celta	1	3	2:1
Barcelona	1	3	2:1
Rayo	1	3	2:1
4. Las Palmas	1	1	2:2
Sevilla	1	1	2:2
6. Girona	1	1	1:1
Getafe	1	1	1:1
Leganes	1	1	1:1
Betis	1	1	1:1
Osasuna	1	1	1:1
Athletic	1	1	1:1
12. Alaves	1	0	1:2
Valencia	1	0	1:2
Sociedad	1	0	1:2
15. Mallorca	-	-	:-
Real M.	-	-	:-
Valladolid	-	-	:-
Espanyol	-	-	:-
Villarreal	-	-	:-
Atletico	-	-	:-



Ważno wysilać, żeby awansować do kolejnego etapu Pucharu Niemiec.

Paryskie kłopoty

Goncalo Ramos po 20 minutach spotkania z Le Havre musiał opuścić boisko.

FRANCJA

Inauguracja sezonu pod względem wyników zdecydowanie poszła po myśli Luisa Enrique i jego podopiecznych. Inaczej wygląda sytuacja kadrowa PSG, które od razu wyszło na prowadzenie. Ramos, a więc gracz który miał odpowiadać za siłę ofensywy PSG, nawet asystował przy trafieniu Kang-In Lee. Po 20 minutach musiał jednak opuścić murawę z powodu kontuzji. Jak potwierdził klub z Paryża przerwa w grze zawodnika potrwa trzy miesiące. To duży problem dla ekipy trenera Henrique. Mimo to bez większych kłopotów wygrali w pierwszej kolejce ligowej. Mimo to nie przewodzią ligowej stawce.

Pod względem strzeleckim lepsza okazała się Marsylia. Po dubletach Luisa Enrique i Masona Greenwooda, jak również bramce Elye'a Wahi'ego marsylczycy zainkasowali komplet punktów. Kibice OM nie mogli lepiej wyobrazić sobie debiut na ławce szkoleniowej Roberta De Zerbiego, który od lipca pracuje na Stade Velodrome. Inauguracja sezonu poszła więc po myśli faworytów. Podobnie było w przypadku Lille i Monaco. Tam jednak różnice, przede wszystkim pod względem stylu były znaczne. Ekipa

z Księstwa co prawda wygrała, jednak jednobramkowa przewaga nad beniaminkiem z Saint Etienne nie może budzić choćby minimalnego zadowolenia. W przypadku Lille sytuacja była jeszcze gorsza.

Co prawda wygrali dwiema bramkami, jednak pierwsza padła w 29 minucie doliczonego czasu gry pierwszej połowy, druga w podobnej sytuacji na koniec spotkania. W dodatku Lille od 15 minuty grało w przewadze po czerwonej kartce dla Amadou Kone. Zawodnik Reims staranował Angela Gomesa. Zawodnik Lille stracił przytomność i został odwieziony do szpitala. - Najnowsze doniesienia napawają optymizmem, jednak lepiej zachować ostrożność. Angel zapytał, czy dostanie szansę gry w sobotę. To dobry znak. Dla mnie dzisiejszy mecz był sprawą drugorzędną - powiedział po spotkaniu trener „Les Dogues”, Bruno Genso. Lille zakończyła więc, mimo problemów, pierwszą kolejkę na podium.

(ptom)

■ Le Havre - PSG 1:4 (0:1)
0:1 - Lee (2), 1:1 - Lloris (48), 1:2 - Dembele (85), 1:3 - Baracola (86), 1:4 Kolo Muani (90. karny).
■ Brest - Marsylia 1:5 (1:3)
0:1 - Greenwood (3), 0:2 - Luis Henrique (26), 0:3 - Greenwood (31. karny), 1:3 - Camara (45+5), 1:4 - Luis Henrique (48), 1:5 - Wahi (69. karny).

Ogromne pieniądze!

PSG w sobotę potwierdziło transfer Desira Doue. 19-latek, dotychczas występujący w barwach Rennes, podpisał umowę do 2029 roku. Młodzieżowy reprezentant Francji, który w poprzednim sezonie zdobył cztery bramki i zaliczył pięć asyst w 31 spotkaniach w Ligue 1 dołączył do ekipy z Paryża za 50 milionów euro.

■ Reims - Lille 0:2 (0:1)
0:1 - Diakite (45+29), 0:2 - David (90+2).
■ Monaco - St. Etienne 1:0 (1:0)
1:0 - Minamino (28).
■ Auxerre - Nicea 2:1 (1:1)
0:1 - Cho (21), 1:1 - Raveloson (44), 2:1 - Coulibaly (90+5).
■ Angers - Lens 0:1 (0:1)
0:1 - Said (29).
■ Montpellier - Strasbourg 1:1 (0:0)
0:1 - Diarra (58), 1:1 - Savanier (67. karny).
■ Toulouse - Nantes 0:0
■ Mecz Rennes - Lyon zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Marsylia	1	3	5:1
2. PSG	1	3	4:1
3. Lille	1	3	2:0
4. Auxerre	1	3	2:1
5. Monaco	1	3	1:0
6. Lens	1	3	1:0
7. Strasbourg	1	1	1:1
8. Montpellier	1	1	1:1
9. Nantes	1	1	0:0
10. Toulouse	1	1	0:0
11. Rennes	1	0	0:0
12. Lyon	1	0	0:0
13. Nicea	1	0	1:2
14. St. Etienne	1	0	0:1
15. Angers	1	0	0:1
16. Reims	1	0	0:2
17. Le Havre	1	0	1:4
18. Brest	1	0	1:5

1-3 - LM, **4** - el. do LM, **5** - LE, **6** - LKE, **16** - baraż, **17-18** - spadek.

Strzelcy

2 - Luis Henrique, Greenwood (obaj Marsylia),
1 - Bracola, Dembele, Lee, Kolo Muani (wszyscy PSG), David, Diakite (obaj Lille), Wahi (Marsylia), Camara (Brest), Lloris (Le Havre), Minamino (Monaco), Cho (Nicea), Raveloson, Coulibaly (obaj Auxerre), Said (Lens), Diarra (Strasbourg), Savanier (Montpellier)



Bramka debiutującego w barwach Milanu Alvaro Moraty pomogła w odwróceniu wyniku.

Start na remis

Wszystkie sobotnie spotkania we Włoszech kończyły się podziałem punktów.

WŁOCHY

Słowo „problem” kibice zespołów z Mediolanu mogą odmieniać do woli po inauguracyjnej kolejce Serie A. Inter jedynie zremisował z Genoa. Przyszła jednak trzeba, że gospodarze mieli w tej rywalizacji wiele szczęścia. Dośrodkowanie Aarona Martina zamiast wyładować na głowie jednego z kolegów lub w rękawicach Yanna Sommera trafiło w poprzeczkę i wyładowało pod nogami Alessandro Vogliaccio, który wyprowadził Genoa na prowadzenie.

Wiele zmarnowanych okazji

Ekipa z Mediolanu była jednak siłą przeważającą. Prowadziła grę, budowała wiele interesujących ataków. Brakowało jej jednak szczęścia. Marcus Thuram doprowadził do wyrównania, gdy głową wpakował piłkę do siatki Golliniego. Bramkę mógł mieć zdecydowanie więcej. Spotkanie jednak zakończył z dubletem. Wykorzystał dogranie Davide Frattesi i dał prowadzenie mistrzom Włoch. Gracze Genoi domagali się odgwizdania spalonego, zgodnie z podniesioną chorągiewką sędziego bocznego. Patrząc jednak na powtórki można uznać interpretację arbitra głównego - Thuram wyszedł idealnie do zagranej piłki przez kolegę z zespołu.

Cały jednak trud francuskiego napastnika zniweczył Yann Bisseck. Niemiecki defensor zagrał piłkę ręką w polu karnym co zakończyło się „jede-

nastką” dla „rossoblu”. Sommer pierwotnie odbił uderzenie Juniora Messiasa, jednak przy dobitce był bezradny. Inter tylko zremisował. Nowy zespół Piotra Zielińskiego (poza kadrami meczową z powodu kontuzji) zaczął sezon od falfartu. Sąsiad jednak nie zaprezentował się lepiej.

Uratowani w końcówce

Paulo Fonseca zapewne liczył na lepszą inaugurację swojej pracy w Mediolanie. Podobnie kibice Milanu, których ulubieńcy po kuriozalnej interwencji defensywy, między innymi Malick Thiaw, który wpełchnął piłkę do własnej bramki, przegrywali z Torino. Ekipa Karola Linettego (rozegrał cały mecz) w drugiej połowie podwyższyli jeszcze prowadzenie, choć mogli to zrobić także przed przerwą. Skórę gospodarzom uratował jednak Mike Maignan.

Bramkarz Milanu, podobnie jak przy pierwszej bramce dla Torino, mógł zrobić więcej. Tym razem jednak wyszedł niepotrzebnie do piłki, którą głową do siatki skierował Duvan Zapata. Milan ruszył, by odrobić straty. Najpierw trafił wprowadzony na murawę pół godziny wcześniej Alvaro Morata. W doliczonym czasie gry inny zmiennik, Noah Okafor dał Milanowi punkt. Inne zespoły, grające w sobotę także miały problem ze zgromadzeniem kompletu punktów. Wszystkie spotkania kończyły się podziałem „oczek”. W niedzielę było ciekawiej. Bolonia Łukasza Skorupskiego zremisowała z Udinese. Polak obronił rzut karny, jednak to nie wystarczyło by wygrać.

Z kolei Hellas Verona wygrał i został liderem Serie A! (ptom)

■ Genoa - Inter 2:2 (1:1)
1:0 - Vogliaccio (20), 1:1 - Thuram (30), 1:2 - Thuram (82), 2:2 - Messias (90+5).
■ Parma - Fiorentina 1:1 (1:0)
1:0 - Man (22), 1:1 - Biraghi (75).
■ AC Milan - Torino 2:2 (0:1)
0:1 - Thiaw (30. samobójcza), 0:2 - Zapata (68), 1:2 - Morata (89), 2:2 - Okafor (90+5).
■ Empoli - Monza 0:0
■ Bologna - Udinese 1:1
1:0 - Orsolini (57. karny), 1:1 - Giannetti (68).
■ Verona - Napoli 3:0 (0:0)
1:0 - Livramento (50), 2:0 - Mosquera (75), 3:0 - Mosquera (90+4).
■ Mecz Cagliari - Roma i Lazio - Venezia zakończyły się po zamknięciu numeru.
■ Poniedziałek: Lecce - Atalanta (18:30), Juventus - Como (20:45).

1. Verona	1	3	3:0
2. Genoa	1	1	2:2
3. Inter	1	1	2:2
4. AC Milan	1	1	2:2
5. Torino	1	1	2:2
6. Bologna	1	1	1:1
7. Udinese	1	1	1:1
8. Fiorentina	1	1	1:1
9. Parma	1	1	1:1
10. Monza	1	1	0:0
11. Empoli	1	1	0:0
12. Lecce	0	0	0:0
13. Venezia	0	0	0:0
14. Roma	0	0	0:0
15. Juventus	0	0	0:0
16. Atalanta	0	0	0:0
17. Lazio	0	0	0:0
18. Cagliari	0	0	0:0
19. Como	0	0	0:0
20. Napoli	1	0	0:3

1-4 - LM, **5** - LE, **6** - LKE, **18-20** - spadek

Strzelcy

2 - Thuram (Inter), Mosquera (Verona)
1 - Okafor, Morata (obaj Milan), Vogliaccio, Messias (obaj Genoa), Man (Parma), Zapata (Torino), Biraghi (Fiorentina), Livramento (Verona), Orsolini (Bologna), Giannetti (Udinese).



Trzy miesiące przerwy czekają napastnika PSG.

TABELA PO 5. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	5	15	12:2	5	0	0
2. Wieczysta (b)	5	12	14:2	4	0	1
3. Polonia	5	12	12:5	4	0	1
4. Resovia (s)	5	12	7:5	4	0	1
5. Zagłębie (s)	5	11	8:4	3	2	0
6. Kalisz	5	10	5:4	3	1	1
7. Chojniczanka	5	9	5:3	3	0	2
8. Świt (b)	5	8	9:8	2	2	1
9. Wisła	5	7	9:6	2	1	2
10. Hutnik	5	6	6:14	2	0	3
11. Jastrzębie	5	5	9:7	1	2	2
12. ŁKS II	5	5	5:8	1	2	2
13. Podbeskidzie (s)	5	3	5:8	0	3	2
14. Olimpia G.	5	3	3:7	1	0	4
15. Rekord (b)	5	3	5:12	1	0	4
16. Olimpia E.	5	2	3:8	0	2	3
17. Zagłębie II	5	1	2:9	0	1	4
18. Skra	5	-4	3:10	1	0	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

4 - Wojtyra (Polonia)
3 - Biliński (Zagłębie), Fadecki (Olimpia E.), M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia), Jaroń (Pogoń), Odolak (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Trąbka (Wieczysta)
2 - Bednarski (Jastrzębie), Fietz (Jastrzębie), Guzdek (Wisła), Kapelusz (Świt), Kiebzak (Jastrzębie), Łysiak (Wieczysta), Mieszak (Hutnik), Niski (Pogoń), Noiszewski (Pogoń), Semedo (Wieczysta), Szymusik (Polonia), Ściślak (Polonia), Słezak (ŁKS), Świderski (Rekord), Torres (Wieczysta)

WYNIKI 5. KOLEJKI

Zagłębie Sosnowiec - ŁKS II Łódź	2:2 (1:1)
Skra Częstochowa - Pogoń Grodzisk Maz.	0:2 (0:2)
Wieczysta Kraków - Hutnik Kraków	7:1 (3:0)
Olimpia Grudziądz - Zagłębie II Lubin	1:0 (0:0)
Rekord Bielsko-Biała - Resovia	2:3 (1:0)
GKS Jastrzębie - Polonia Bytom	2:4 (0:2)
Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała	3:3 (2:1)
Wisła Puławy - Olimpia Elbląg	3:2 (1:1)
Chojniczanka - KKS 1925 Kalisz	0:1 (0:0)

6. KOLEJKA - 23-25 SIERPNIA

Polonia - Resovia, Zagłębie II - Rekord, ŁKS II - Olimpia G., Kalisz - Zagłębie, Hutnik - Chojniczanka, Olimpia E. - Wieczysta, Pogoń - Wisła, Podbeskidzie - Skra, Jastrzębie - Świt.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEĆ

■ UKS SMS Łódź - APLG Gdańsk 1:1 (1:1)
Bramki: Lampen 44 - Fabo-va 27.

■ GKS Katowice - Resovia 7:0 (5:0)
Bramki: Stowińska 10, Bińkowska 13, Turkiewicz 28, Grzybowska 39, 52, Hajduk 42, Maciążka 48.

■ Stomilanki Olsztyn - Skra Częstochowa 3:2 (1:1)
Bramki: Marques 14, 59 - kar-ny, Gaucha 90+3 - Matusiak 25, 76.

■ Rekord Bielsko-Biała - Czarni Sosnowiec 0:6 (0:1)
Bramki: Buszewska 45, Sara-pata 72, Miksone 79 - karny, 84, Flis 86, Wójcik 90.

■ Pogoń Tczew - Pogoń Szczecin 0:3 (0:0)
Bramki: Oleszkiewicz 65, 82, 88.

■ Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław 1:2 (0:1)
Bramki: Lefeld 68 - Gec 48, Wróblewska 81.

1. Czarni	2	6	11:0
2. Katowice	2	6	8:0
3. Szczecin	2	6	8:2
4. Śląsk	2	6	5:1
5. Stomilanki	2	4	5:4
6. Rekord	2	3	2:6
7. Łódź	2	1	1:2
8. Gdańsk	2	1	1:4
9. Resovia	2	1	2:9
10. Skra	2	0	2:5
11. Górnik	2	0	3:7
12. Tczew	2	0	0:8

(m)



Skrzydłowy GKS-u Jastrzębie Szymon Kiebzak (z lewej) miał ogromne problemy ze sforsowaniem bytomskich zasieków obronnych.

Surowa lekcja

Grająca od 27 minuty w dziesiątkę Polonia Bytom zdołała w tym czasie strzelić trzy gole GKS-owi Jastrzębie!

Mecz od samego początku nie układał się po myśli gospodarzy, ponieważ już w 7 min pozostawiony bez opieki Konrad Andrzejczak pła-skim strzałem sprzed pola karnego zaskoczył Grzegorza Drazika. Gdy w 27 min sędzia Kornel Paszkiewicz w następstwie drugiej żółtej kartki usunął z boiska skrzydłowego Polonii Lucjana Zielińskiego, wydawało się, że jastrzębianie złapią wiatr w żagle. Nic takiego nie nastąpiło, przeciwnie, to goście - mimo osłabienia - dominowali. Dowodem na to był kolejny gol, którego soczystym strzałem zza pola karnego zdobył kapitan bytomian, Tomasz Gajda.

Drugiej pomocy gospodarze nie mogli zacząć gorzej,

bo już minutę po wznowieniu gry sprokurowali rzut karny, którego uderzeniem a la Panenka na trzeciego gola dla swojej drużyny zamienił Kamil Wojtyra. Gdy w 65 min rezerwowy Grzegorz Szymusik po raz czwarty zmusił do kapitulacji Drazika, zanosilo się na pogrom miejscowych. Twarz uratowały im gole „na otarcie łez” Szymona Matyska (pierwsze trafienie dla GKS-u) i Karola Fietza. Nie zmienia to jednak faktu, że jastrzębianie stracili aż trzy gole w liczebnej przewadze! Nawet średniej klasy drużynie takie coś nie ma prawa się zdarzyć.

W ostatnich minutach meczu centralną postacią był Kamil Jadach, dla którego był to ostatni mecz w koszulce GKS-u. Jego licz-

nik zatrzymał się na 393 występach, dzięki którym „przeskoczył” dotychczasowego rekordzistę, Andrzeja Myśliwca (392 mecze). 34-letni „Carlos” zakończył karierę, a jego oficjalne pożegnanie nastąpi podczas niedzielnego meczu ze Świttem Szczecin.

- Za nami duży i zwycięski mecz, z czego bardzo się cieszę - powiedział trener Polonii, Łukasz Tomczyk. - Chciałem budować DNA tego zespołu, bazując na swoich doświadczeniach życiowych, bo wychowywałem się w domu dziecka. Chcę, aby moja drużyna czerpała z życia pełnymi garściami, była pewna siebie, w żadnym momencie nie „pękała” i była w stanie odwrócić wynik. To cel mentalny na ten sezon.

W zupełnie innym nastroju był trener GKS-u. - Żle weszliśmy w mecz - powiedział Dawid Pędziulek. - Prostem błędem indywidualnym pomogliśmy Polonii w zdobyciu pierwszego gola. Kilka minut później była czerwona kartka dla przeciwnika, a my zamiast być cierpliwi i dążyć do zdobycia bramki, pozwoliliśmy przeciwnikowi podwyższyć wynik. W przerwie zmieniliśmy ustawienie, wprowadziliśmy drugiego napastnika. Można jednak dużo sobie mówić w szatni, nakreślać plan, a przychodzi 46 minuta i rzut karny dla przeciwnika. Po prostu skrajna nieodpowiedzialność z naszej strony. Nie tak to powinno wyglądać.

Bogdan Nather

Chojniczanka - KKS 1925 Kalisz
0:1 (0:0)

0:1 - Gawlik, 48 min

CHOJNICZANKA: Primel - Kacerik, Goliński, Czajka, Stefaniak - Kamiński (63. Kozina), Olejnik (63. Romanik), Szczepanek (84. Sajdak), Szabala, Pi-kul (64. Joao Guilherme) - Branecki (64. Biskup). **Trener** Damian NOWAK.

KALISZ: Krakowiak - Głaz, Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Putno (86. Koczy), Staszak, Cierpka, Andruszko (88. Toporkiewicz) - Chaciński (84. Ma-roszek). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Goliński, Kamiński, Pikul, Czajka - Cierpka, Andruszko, Kieliba, Chaciński, Smoliński.

GKS Jastrzębie - Polonia Bytom
2:4 (0:2)

0:1 - Andrzejczak, 7 min, 0:2 - Gajda, 41 min, 0:3 - Wojtyra, 47 min (karny), 0:4 - Szymusik, 65 min, 1:4 - Matysek, 73 min, 2:4 - Fietz, 86 min

JASTRZĘBIE: Drazik - Lech, Bara-nowski, Kucharczyk (46. Zych), Mucha (71. Kargul-Grobla) - Flak, Jakuc (46. Masiak), Paprzycki (71. Maszkowski), Kiebzak - Matysek (89. Jadach). **Tre-ner** Dawid PĘDZIALEK.

POLONIA: Holewiński - Wypart (76. Stefański), Michalski, Piekarski, Ko-nieczny (46. Szywacz) - Steblecki (29. Szymusik), Łabojko (76. Szumilas), Gaj-da, Andrzejczak (66. Ściślak) - Wojtyra, Zieliński. **Trener** Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów** 1341. **Żółte kartki:** Lech - Steblecki, Zieliński, Piekarski, Wojtyra, **czerwona** Zieliński (27, druga żółta).
Piłkarz meczu - Tomasz GAJDA

14

GOLI
stracił w pięciu
meczech Hutnik.
To najgorszy wynik
w Betclit 2. Lidze.



Przez większość sobotniego spotkania piłkarze Hutnika byli bezradni...

Derbowa demolka

Drużyna Wieczystej włączyła tryb „walec” i jest już wiceliderem.

W czterech ostatnich meczach beniaminek strzeliła 14 goli, tracąc jednego. W derbach Antoniego Mikułkę pokonał Patrik Myszak, który przez 3 sezony występował w zespole żółto-czarnych. Nim Słowak trafił na otarcie morza hutniczych łez i zakończył trwającą 432 minuty serię gospodarzy bez puszczanej bramki, na tablicy wyników było już 7:0. „Jeszcze siedem, jeszcze siedem!” - skandowali ironicznie fani Hutnika. Dani Sandoval trafił, gdy gospodarze grali w osłabieniu. W 67 min trener Sławomir Peszko wykorzystał komplet zmian, a niedługo niebezpiecznie głowami zderzyli się Michał Feliks i Łukasz Kędziora. Połała się krew, zawodnicy trafili na SOR. Feliks grał krótko, ale i tak zdążył się zapisać na długiej liście strzelców; wykorzystał wywalczony przez siebie rzut karny.

Rezerwowi gospodarzy strzelili 3 gole. Tyle też kibice obu drużyn (stadion wy-

pełnili do ostatniego mejsca) oglądali do przerwy. Hutnik nieźle trzymał się do 29 minuty, gdy zламаł go hiszpański tercet Chuma-Torres-Goku. Wynik szybko poprawił Michał Trąbka, a przed przerwą rozważania o jakichkolwiek emocjach w tym spotkaniu zakończył Torres. Wieczysta nie zamierzała się jednak

zatrzymać i „szła” po kolejne bramki, dostarczając swoim fanom kolejne powody do radości. Goście na początku próbowali postawić się faworytowi. Nawet niewiele brakowało, by Myszak dał im prowadzenie po błędzie Rafała Pietrzaka, ale trafił tylko w boczną siatkę. Maciej Musiał nie mógł wystawić Denisa

Rakelsa, więc siła rażenia „Dumy Nowej Huty” była znacznie mniejsza. Łotysz zmagając się z kontuzją mięśnia i trudno oszacować, kiedy wybiegnie na boisko.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★★★

Wieczysta Kraków
- Hutnik Kraków

7:1 (3:0)

1:0 - Goku, 29 min, **2:0** - Trąbka, 33 min, **3:0** - Torres, 45 min, **4:0** - Semedo, 47 min, **5:0** - Łysiak, 61 min, **6:0** - Feliks, 65 min (karny), **7:0** - Sandoval, 79 min, **7:1** - Myszak, 82 min

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikolajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres (67. Danielak), Trąbka, Góralski (66. Śwędrowski), Goku (58. Łysiak), Semedo (58. Sandoval) - Chuma (58. Feliks). **Trener** Sławomir PESZKO.

HUTNIK: Frątczak - Soprych (66. Zięba), Tarasovs (66. Kędziora, 71. Daniel Hoyo-Kowalski), K. Głogowski, Jania - Słomka, Urbańczyk, Myszak, Belycz (46. Sowiński), M. Głogowski - Budziński (46. Górski). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 999. **Żółte kartki:** Góralski - Urbańczyk.

Piłkarz meczu - Michał TRĄBKA

GŁOS TRENERÓW

■ **Maciej MUSIAŁ:** - Wygrał zespół, który był absolutnie lepszy. Przez 35 minut byliśmy drużyną, która wiedziała, po co wyszła na boisko, a w kolejnych 55 nas nie było. Z taką grą nie mamy czego szukać w 2. Lidze.

■ **Sławomir PESZKO:** - Wielkie zadowolenie i trochę współczucia dla trenera Maćka, bo wynik był bardzo wysoki. Na razie wygramy „mate” derby Krakowa, ale dojdziemy do tego, że będziemy grać w „wielkich”. Chciałbym, żeby to nastąpiło jak najszybciej.

KOMPROMITACJA Z BENIAMINKIEM

■ Bielszczanie rozpoczęli fatalnie. Już w 16 sek. spod ich opieki uwolnił się Maciej Koziara i „główką” przy słupku zapewnił beniaminkowi prowadzenie. Goście odpowiedzieli dość szybko. Z rzutu rożnego dośrodkował Matej Mrścić, a do piłki w polu bramkowym najwyżej wyskoczył Kornel Osyra. Ważna dla dalszych losów meczu sytuacja miała miejsce w 22 min. W środkowej strefie boiska Kacper Wojdak uderzył łokciem Mrscia, za co zobaczył drugą żółtą kartkę. W 33 min bliski zdobycia drugiego gola był Osyra, gdy po kolejnym dośrodkowaniu z kornera jego strzał na linii bramkowej zablo-

kował Dawid Kisły. Ta zmarnowana okazja szybko się zemściła. Michał Willmann chciał wycofać piłkę do Konrada Forency, ale niedokładnie podanie przejął Aron Stasiak, który asystował Łukaszowi Świętemu. 6 minut po przerwie znów był remis. Podanie od Mrscia otrzymał Paweł Czajkowski, który szukał dogrania do Lucjana Klisiewicza, a piłkę do własnej bramki wpakował nadbiegający Jędrzej Góral. Wkrótce Klisiewicz dopiął swego, główkując na 2:3, ale to nie był koniec emocji. W ostatniej minucie dośrodkowanie na dalszym słupku zamykał Rafał Remisz, którego strzał przetamał ręce Forency.

(gru)

OCENA MECZU ★★★★★

Świt Szczecin
- Podbeskidzie Bielsko-Biała

3:3 (2:1)

1:0 - Koziara, 1 min (głową), **1:1** - Osyra, 12 min (głową), **2:1** - Święty, 35 min, **2:2** - Góral, 51 min (samobójcza), **2:3** - Klisiewicz, 66 min (głową), **3:3** - Remisz, 90 min (głową)

ŚWIT: Sandach - Nowicki, Góral, Remisz, Straus (74. Nowak), Kisły (53. Obst) - Koziara (74. Aftyka), Kasprzak, Wojdak, Święty (67. Kalenik) - Stasiak (46. Kapelus). **Trener** Piotr KLEP-CZAREK.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Osyra, Biernat (63. Majsterek), Gach (46. Dziwniel) - Ronnberg, Bednarski, Mrścić (81. Kizyma), Czajkowski (63. Misztal), Zajac (81. Florek) - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Wojdak, Nowicki, Kasprzak, Obst, Aftyka - Klisiewicz, Biernat, Dziwniel, Bednarski, **czerwona** Wojdak (22, druga żółta).

Piłkarz meczu - Matej MRŚCIĆ

TRUDNO W TO UWIERZYĆ...

■ Do 78 minuty beniaminek z Bielska-Białej był lepszy od spadkowicza o dwie bramki, ale po ostatecznej nie zdobył nawet punktu... W I połowie goście najlepszą okazję stworzyli w 14 min, gdy dwukrotnie uderzał Maciej Górski. Najpierw piłkę z linii bramkowej wybił Mateusz Pańkowski, a dobitka okazała się niecelna. Gospodarze nie pozostawali dłużni, a podobać mogły się zwłaszcza ich akcje lewą stroną boiska, gdzie dużo miejsca miał Mateusz Klichowicz. W doliczonym czasie gry piłkę na połowie Resovii przejął Michał Bojdys i zagrał do skrzydłowego. Ten obsłużył Daniela Świderskiego, który otworzył wynik. Napastnik asystował także przy drugim trafieniu, gdy

Jan Ciućka „dokreślił” piłkę z linii pola karnego, że wpadła do siatki przy „dalszym” słupku. Goście się jednak nie poddali. Kontaktowy gol padł w wydawałoby się niezbyt groźnej sytuacji. Rezerwowi Filip Mikrut otrzymał piłkę 20 m od bramki i zdecydował się na strzał. Futbolówka dostała poślizgu na mokrej murawie i przeleciała pod interweniującym Pawłem Florkiem. Bramkarz miejscowych nie popisał się także w 89 min, gdy źle obliczył tor lotu piłki i głową pokonał go Maciej Górski. Wkrótce najlepszy zawodnik na boisku brutalnie sfaulował i zobaczył czerwoną kartkę, ale to nie przeszkodziło Resovii w osiągnięciu po pełną pulę. W doliczonym czasie gry piłkę do siatki wepchnął Marcin Urynowicz.

(gru)

Wisła Puławy
- Olimpia Elbląg

3:2 (1:1)

1:0 - Wiktoruk, 10 min, **1:1** - Fadecki, 16 min, **2:1** - Kumoch, 55 min (karny), **2:2** - Fadecki, 58 min, **3:2** - Stromecki, 90+7 min

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Stromecki, Gałazka (78. Mwinyl) - Piątek (70. Koziej), Wiktoruk, Kumoch, Zylla - Guzdek. **Trener** Maciej TOKARCZYK.

OLIMPIA: Tułowiecki - Łaszak (84. Czapliński), Bogustawski, Tiahto, Mruk (70. Wierzb) - Fadecki, Szatecki (70. Sienkiewicz), Kordykiewicz (84. Szczudliński), Stepien, Kozera - Kuzimski. **Trener** Sebastian LETNIEWSKI.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Zylla, Śledzicki - Łaszak, Szatecki.

Olimpia Grudziądz
- Zagłębie II Lubin

1:0 (0:0)

1:0 - Kostkowski, 77 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Bonikowski (46. Rychert), Kroc (80. Sikorski), Frelek, Cichoń (72. Jarzec), Kaczmarek - Mas. **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Dorozko, Sochań, Lepczyński, Jach - Reguła (72. Kubacki), Terlecki, Dziwiatowski, Kolanko (64. Łoboda), Kruszelnicki (84. Lipp) - Gregorski (64. Antkiewicz). **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Rychert, Kaczmarek - Kolanko.

OCENA MECZU ★★★★★

Rekord Bielsko-Biała
- Resovia

2:3 (1:0)

1:0 - Świdorski, 45+1 min, **2:0** - Ciućka, 69 min, **2:1** - Mikrut, 78 min, **2:2** - Górski, 89 min (głową), **2:3** - Urynowicz, 90+3 min

REKORD: Florek - Bojdys, Pańkowski, Walaszek - Kasprzak, Wyroba (90. Żyrek), Nowak (75. Rys), Kamiński (65. Wojciechowski) - Klichowicz (65. Ciućka), Świdorski, Śliwka (46. Kempny). **Trener** Dariusz KLACZA.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (80. Pieniążek), Szymocha, Buchat, Adamski - Jaroch (63. Mazek), Wasiluk (80. Kanach), Urynowicz, Zawadzki (63. Mikrut), Eizenchart (6. Pawlas), Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 590. **Żółte kartki:** Wyroba, Śliwka, Kamiński, Walaszek, Ciućka - Szymocha, Adamski, Rębisz, Urynowicz, **czerwona** Górski (90, brutalny faul).

Piłkarz meczu - Marcin URYNOWICZ

Betclic 3. Liga - grupa III

TABELA PO 3. KOLEJCE

1. Karkonosze	3	9	11:4	3	0	0
2. Śląsk II	3	7	9:2	2	1	0
3. Goczałkowice	3	7	8:3	2	1	0
4. Lechia	3	7	6:2	2	1	0
5. Miedź II (b)	3	7	7:4	2	1	0
6. Śląza	3	7	6:3	2	1	0
7. Warta	3	7	6:4	2	1	0
8. Kluczbork	3	7	4:2	2	1	0
9. Carina	3	6	5:4	2	0	1
10. Pniówek	3	3	3:5	1	0	2
Podlesianka (b)	3	3	3:5	1	0	2
12. Unia	3	2	3:4	0	2	1
13. Odra	3	1	6:9	0	1	2
14. Stilon	3	1	3:6	0	1	2
15. Polonia (b)	3	1	5:10	0	1	2
16. Stal (b)	3	0	2:6	0	0	3
17. Polkowice	3	0	2:8	0	0	3
18. Górnik II	3	0	2:10	0	0	3

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Przybylski (Karkonosze)
4 - Klimala (Śląsk II)
3 - Nadolski (Goczałkowice), Skrzypczak (Miedź II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **MKS Kluczbork - Górnik II Zabrze 1:0 (0:0)**
1:0 - Sługa, 88 min
■ **Śląsk II Wrocław - Unia Turza Śląska 1:1 (0:1)**
0:1 - Jeleń, 43 min, 1:1 - Chodera, 81 min
■ **Karkonosze Jelenia Góra - Odra Bytom Odrzański 5:3 (2:2)**
1:0 - Przybylski, 10 min, 2:0 - Przybylski, 23 min, 2:1 - Draczyński, 43 min, 2:2 - Skiba, 45+1 min (karny), 3:2 - Przybylski, 58 min (karny), 4:2 - Przybylski, 63 min, 5:2 - Przybylski, 75 min, 5:3 - Grzymistawski, 90+3 min
■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Warta Gorzów Wielkopolski 2:3 (1:2)**
1:0 - Drozdowicz, 11 min, 1:1 - Ufir, 20 min, 1:2 - Lewandowski, 45 min, 1:3 - Ufir, 56 min, 2:3 - Grudnik, 90 min
■ **Polonia Słubice - Lechia Zielona Góra 2:2 (1:1)**
0:1 - Bambecki, 3 min, 1:1 - Matuszewski, 32 min, 1:2 - Lisowski, 71 min, 2:2 - Grihow, 82 min
■ **Stal Brzeg - Miedź II Legnica 1:2 (0:0)**
0:1 - Skrzypczak, 54 min, 0:2 - Skrzypczak, 82 min (karny), 1:2 - Tupaj, 90 min

4. KOLEJKA - 20-21 SIERPNIA

Carina - Odra, Goczałkowice - Pniówek, Miedź II - Śląza, Lechia - Stal, Warta - Polonia, Polkowice - Stilon, Górnik II - Podlesianka, Unia - Kluczbork, Karkonosze - Śląsk II.

Koniec farta

Przed tygodniem piłkarze Pniówka „przepchnęli” mecz z Odrą Bytom Odrzański (zwycięska bramka Kamila Hermana padła w 93 min), ale w minioną sobotę ta sztuka im się nie udała. Goście z Gubina byli szybsi, bardziej dynamiczni i pomysłowi pod bramką przeciwnika. Ich jednobramkowe zwycięstwo jest zbyt skromne, biorąc pod uwagę przebieg wydarzeń... Podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego objęli prowadzenie po podaniu Przemysława Haraszkiewicza, który idealnie obsłużył Denisa Matuszewskiego, a wychowanek Unii Kunice lewą nogą postawił futbolówkę do

siatki. Gospodarze wyrównali po efektownej „przewrotce” Filipa Lachendro, ale to był ich tabędzi śpiew. Zwycięskiego gola goście zdobyli po bardzo dynamicznej kontrze. Dominik Więcek pognął jak wicher środkiem boiska, minął kilku rywali, po czym obsłużył pozostawionego bez opieki na prawej flance Rafała Dzikę, a ten płaskim strzałem po ziemi w „krótki” róg pokonał Patryka Kratę, który między słupkami zastąpił Artura Sipa. Carina swoje zwycięstwo okupiła groźnie wyglądającą kontuzją Wiktora Nahrebeckiego.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Carina Gubin 1:2 (1:1)**
0:1 - Matuszewski, 37 min, 1:1 - Lachendro, 41 min, 1:2 - Dzidek, 68 min
PNIÓWEK: Zapala - Budzik (46. Kwaśniewski), Płowucha, Szymura, Zieliński (76. Trąd) - Weis (46. Rakowiecki), Musiot, Herman (46. Krzemień), Lachendro, Baranski (76. Ploch) - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
CARINA: Rędzio - Sylwestrzak, Woźniak, Rutkowski - Staszgowian, Janik (70. Zajac), Nahrebecki (81. Nazar), Paraszczak (46. Dzidek) - Więcek, Haraszkiewicz (87. Butowicz) - Matuszewski. Trener Grzegorz KOPERNICKI.
Sędziował Seweryn Kozub (Brzesko). **Widzów** 200. **Żółte kartki:** Zieliński, Mużyłowski (asystent), Rakoczy (trener) - Janik.



Lukasz Grzeszczyk (z przodu) poprowadził swój zespół do wygranej.

Po dwóch porażkach na starcie sezonu ekipa z katowickiego Podlesia mogła się cieszyć z historycznego zwycięstwa.

o 0:2 w domowym debiucie z Lechią Zielona Góra i 1:2 w Gorzowie Wielkopolskim z Wartą drużyna trenera Dawida Brehmera miała powody do radości. Widoczna ona była zwłaszcza po końcowym gwizdku, kiedy cała ławka wpadła sobie w objęcia, ciesząc się spontanicznie. - To dla nas historyczny moment. Pierwsza wygrana w 3. lidze - stwierdził szkoleniowiec beniaminka, ale przesadnej euforii w jego głosie nie było. Wie bowiem, że jego zespół jest na początku drogi, ale sobotnie zwycięstwo na pewno doda mu pewności siebie. „Ofiarą” katowiczanki padła drużyna, która kiepsko weszła w sezon i chciała się przełamać. - Ambicja, determinacja, zaangażowanie to cechy które pozwoliły

wygrać Podlesiankę, a nam ich zabrakło. Musimy się ogarnąć i wziąć się do roboty, bo mecze uciekają, a my pozostajemy bez punktów. Takiej drużynie jak Górnik to nie przystoi - grzmiał trener polkowiczanki, Enkeleid Dobi, gratulując punktów rywalom.

To co najważniejsze w tym spotkaniu wydarzyło się w II połowie, a konkretnie w ciągu 22 minut. Uważnie grający w defensywie gospodarze

powstrzymali atak rywali i wyprowadzili kontrę. Piłka poszła jak po sznurku. Sebastian Kopeć zagrał do Marcina Rosińskiego, ten uruchomił Łukasza Grzeszczyka, który dostrzegł Maksymiliana Śliwińskiego, a jego podanie trafiło pod nogi zamykającego akcję płaskim strzałem Daniela Paszka. Wyrównanie padło w podobnych okolicznościach, a wypuszczony prostopa-

dle Michał Nagrodzki „złamał” akcję do środka i uderzył z linii pola karnego, od poprzeczki zaskakując Artura Tomankę. - Szkoda tego gola. Znowu odezwały się nasze demony, bo strata piłki była zupełnie niepotrzebna - żałował trener Brehmer. Jego podopieczni nie zrazili się bramką dla Górnika, bo czasu na objęcie prowadzenia mieli sporo. W 83 min dopięli swego. Mateusz Wacławski zagrał na lewą stronę do Paszki, który piętą podał piłkę do Grzeszczyka, a ten wbiegł w pole karne i precyzyjnie uderzył w „długi” róg. - Chwała zawodnikom za wolę walki i wyciągnięcie wyniku i kontrolowanie gry. Ten mecz potwierdził, że dobra praca zawsze się obroni - dodał szkoleniowiec Podlesianki.

(mha)

■ **Podlesianka Katowice - Górnik Polkowice 2:1 (0:0)**
1:0 - Paszek, 61 min, 1:1 - Nagrodzki, 72 min, 2:1 - Grzeszczyk, 83 min
PODLESIANKA: Tomanek - Niesyto, Wacławski, Kopeć, Winiarczyk - Nowotnik, Grzeszczyk, Rosiński (89. Żemła), Paszek (86. Sywcew), Śliwiński (65. Krzak) - Jarnot (65. Lubaski). Trener Dawid BREHMER.
GÓRNIK: Furtak - Wacławczyk (78. Surożyński), Drewniak, Ratajczak, Bancewicz (66. Baranowski) - Bogacz, Strzelecki (57. Szuszkiewicz), Nagrodzki (78. Adamczyk), Stawny, Macala - Bajerski (66. Leopold). Trener Enkeleid DOBI.
Sędziował Konrad Łukiewicz (Rzeszów). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Niesyto, Winiarczyk - Wacławczyk, Bogacz, Baranowski.

Remis w „piekle”

Gdy mające po dwóch kolejkach komplet punktów zespoły wybiegały na boisko, termometr wskazywał 32 stopnie w cieniu, a na otwartej przestrzeni pewnie więcej. W takich warunkach trudno jest stać, a co dopiero biegać. Tym większe brawa należą się jednemu i drugiemu, bo mecz trzymał w napięciu i mógł się podobać. Premierowa odsłona należała do Ślązy, choć zanim padły gole, dwie dobre okazje zmarnował Krzysztof Kiklajsz. Zemściły się one w 16 min, kiedy z „wapna” przymierzył Robert Pisarczuk. Udział w tym голу

miał Paweł Wojciechowski, który tuż przed przerwą precyzyjnym uderzeniem pokonał Klaudiusza Mazurę. Na II połowę goście wyszli w identycznym zestawieniu, ale odmienieni i na efekty nie trzeba było długo czekać. Do wrocławskiej siatki trafił bowiem Nikolas Wróblewski, a do remisu, potężnie uderzając z rzutu wolnego, mógł doprowadzić Bartosz Maroszek. Konsekwentna gra „Goczałków” nagrodzona została na 3 minuty przed końcem, a na listę strzelców wpisał się debiutujący w tym sezonie Michał Rostkowski.

■ **Śląza Wrocław - LKS Goczałkowice 2:2 (2:0)**
1:0 - Pisarczuk, 16 min (karny), 2:0 - Wojciechowski, 45+2 min, 2:1 - Wróblewski, 48 min, 2:2 - Rostkowski, 87 min
ŚLĄZA: Kozioł - Afonso, Kifert, Kozik (74. Bińkowski) - Jabłoński (90+2. Vanda), Pisarczuk, Wojciechowski (74. Hampel), Wawrzyniak - Marcjan (90+2. Jakóbczyk), Olek (74. Drzymkowski), Kluczek. Trener Grzegorz KOWALSKI.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Domagała, Zięba, Będzieszak - Maroszek (60. Rostkowski), Płonka, Wuwer (63. Gajda), Bąk (79. Flasz) - Wróblewski, Kiklajsz (79. Mendes), Nadolski (60. Rabczak). Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Krystian Stenzinger (Zielona Góra). **Widzów** 150.
Żółte kartki: Kozik, Wawrzyniak, Jabłoński - Nadolski, Mendes, **czerwona** Wawrzyniak (90+2, druga żółta).

- Dostaliśmy gola do szatni i zaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Dla mnie jednak liczyło się podejście moich zawodników do drugiej połowy. Wskazówki, które dostali w przerwie, potrafili przenieść na boisko. Jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację, mamy niedosyt, bo zasłużyliśmy na

zwycięstwo, ale z drugiej strony rywal prowadził 2:0. Cieszymy się więc z punktu, bo wiemy, że wiele drużyn tutaj poległ. Jestem dumny z chłopaków, ale dalej musimy pracować - powiedział trener goczałkowiczanki, Przemysław Gomułka.

(mar)

Mistrz traci oddech? Najgorszy występ Bartosza Zmarzlika od pięciu lat...

GRAND PRIX WLK. BRYTANIA

Brytyjczyk Daniel Bewley wygrał w Cardiff siódmą eliminację indywidualnych mistrzostw świata. Czterokrotny mistrz globu Bartosz Zmarzlik po raz pierwszy od pięciu lat nie awansował do... półfinału, ale utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej. W finale Bewley pokonał rodaka, Roberta Lamberta, Szweda Fredrika Lindgrena i Dominika Kubere. Polak po raz trzeci w tym sezonie jechał w finale i po raz trzeci nie udało mu się stanąć na podium.

Zmarzlik od początku nie zbyt dobrze radził sobie na torze - w swoim pierwszym wyścigu był ostatni, w kolejnym zajął drugie miejsce, trzeci wprawdzie wygrał, ale dwa ostatnie ukończył na trzeciej pozycji i łącznie zdobył 7 punktów, co okazało się zbyt małym dorobkiem, aby awansować do półfinału.

Zmarzlik w tym sezonie we wszystkich sześciu eliminacjach GP był w finale, chociaż wygrać udało mu się tylko raz - 15 czerwca w szwedzkiej Malilli. W półfinale zabrakło go po raz pierwszy od 2019 r., nie licząc ubiegłorocznego turnieju w duńskim

Vojens, z którego został wykluczony za użycie nie-regulaminowego kombi-nezonu w kwalifikacjach. Mimo słabszego występu i tak zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji mistrzostw. Nad drugim Lambertem ma 21 pkt przewagi.

Po rundzie zasadniczej dosyć długo ustalano kolejność na miejscach 6-9, bowiem czterech zawodników miało po dziewięć punktów i taki sam bilans miejsc w poszczególnych wyścigach. Ostatecznie sędziowie uznali, że do półfinału nie awansuje Maciej Janowski, a decydujące okazało się miejsce w światowym rankingu. Startujący z listy rezerwowych w miejsce kontuzjowanego Australijczyka Jasona Doyle'a indywidualny mistrz kraju ostatecznie został sklasyfikowany na dziewiątej pozycji.

W tej sytuacji z trójki Polaków jedynie Kubera awansował do czołowej ósemki, z dorobkiem 10 pkt. W półfinale przegrał tylko z Bewleyem i zapewnił sobie miejsce w decydującym wyścigu. W nim nie odegrał już żadnej roli i od startu do mety jechał na ostatniej pozycji. W Cardiff najlepiej czuł się Bewley, który wygrał czwarty turniej GP w karierze. Był



Panie Bartoszu, co się dzieje?...

tu najlepszy także dwa lata temu. Brytyjczyk wywioził z Walii komplet punktów, bowiem był najszybszy również w piątkowym, dodatkowo punktowanym sprincie. Powtórzył tym samym sukces z Warszawy, gdzie po raz pierwszy rywalizowano w takiej formule.

Najgorzej z białoczerwonych w sobotę zaprezentował się Szymon Woźniak, który w pięciu wyścigach zdobył tylko

trzy punkty i zajął ostatnie miejsce.

Wyniki: 1. Daniel Bewley (Wlk. Brytania) 15 (3, 3, 1, 2, 0, 3, 3 - pierwsze miejsce w finale), 2. Robert Lambert (Wlk. Brytania) 14 (3, 1, 3, 2, 0, 3, 2 - drugie miejsce w finale), 3. Fredrik Lindgren (Szwecja) 13 (2, 3, 2, 0, 3, 2, 1 - trzecie miejsce w finale), 4. Dominik Kubera 12 (2, 2, 1, 3, 2, 2, 0 - czwarte miejsce w finale), 5. Mikkel Michelsen (Dania) 12 (2, 3, 1, 2, 3, 1, 6.

Andrzej Lebediew (Łotwa) 11 (3, 1, 0, 3, 3, 1), 7. Jack Holder (Australia) 11 (1, 3, 2, 3, 2, 0), 8. Martin Vaculik (Słowacja) 9 (3, 0, 2, 1, 3, 0), 9. Maciej Janowski 9 (0, 2, 3, 3, 1), 10. Bartosz Zmarzlik 7 (0, 2, 3, 1, 1), 11. Leon Madsen (Dania) 7 (1, 1, 2, 1, 2), 12. Max Fricke (Australia) 5 (1, 0, 1, 1, 2), 13. Tom Brennan (Wlk. Brytania) 4 (0, 2, 0, 2, 0), 14. Jan Kvech (Czechy) 3 (0, 0, 3, 0, 0), 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) 3 (2, 0, 0, 1), 16. Szymon Woźniak 3 (1, 1, 0, 0, 1)

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Zmarzlik 111 pkt, 2. Lambert 90, 3. Lindgren 88, 4. J. Holder 87, 5. Michelsen 87, 6. Vaculik 75, 7. Bewley 73, 8. Kubera 68, 9. Madsen 60, 10. Woźniak 50, 11. Jason Doyle (Australia) 47, 12. Huckenbeck 43, 13. Lebediew 43, 14. Fricke 38, 15. Kvech 28, 16. Tai Woffinden (Wlk. Brytania) 23, 17. Janowski 9, 18. Oskar Fajfer 6, 19. Brennan, Milik po 4, 21. Mateusz Cierniak 3, 22. Matej Žagar (Słowenia), Norick Bloedorn (Niemcy) po 2, 24. Kim Nilsson (Szwecja), 25. Bartłomiej Kowalski, Jakub Miśkowiak, Oskar Paluch, Martin Smolinski, Erik Riss po 0

POZOSTAŁE TURNIEJE GP:

- 31 sierpnia - Wrocław
- 7 września - Ryga (Łotwa)
- 14 września - Vojens (Dania)
- 28 września - Toruń

Dominacja Skody

Czesi Dominik Stritesky i pilot Jiri Horvorka (Skoda Fabia RS Rally2) wygrali Rajd Barum, szóstą rundę mistrzostw Europy. Na drugiej pozycji ze stratą 19,2 s uplasowała się załoga austriacko-niemiecka Simon Wagner i Jara Hain (Skoda Fabia RS Rally2), a na trzeciej kolejny duet gospodarzy Eric Cais i Igor Bacigal (Skoda Fabia RS Rally2) - 24 s. Mikołaj Marczyk z Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) zajęli siódme miejsce, tracąc do zwycięzczy 1.58,4.

- Nie było źle. Dobrze, że kiedy potrzebujemy, dajemy radę przyspieszyć. Można oczywiście było pojechać lepiej, ale gospodarze byli bardzo szybcy. Przed nami w sezonie jeszcze dwa rajdy. Jeden nowy w Wielkiej Brytanii i jeden u nas na Śląsku, na którym mam nadzieję, będziemy cisnąć ile tylko można - zapowiedział Mikołaj Marczyk.

Z 12 załóg na czołowych 12 pozycjach w klasyfikacji końcowej, 11 jechało Skodami RS. Tylko jedna ekipa, Czesi Filip Mares z pilotem Radovanem Bucha, którzy zajęli piąte miejsce ze stratą 41,6 s, ścigali się na Morawach Toyotą Yaris Rally2.

Stritesky, który odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w rundzie FIA ERC, na prowadzenie wyszedł po czwartym odcinku specjalnym. Później wygrał tylko jeden odcinek specjalny, ale do mety umiejętnie kontrolował rywali i utrzymał pozycję lidera. Dopiero na dziewiątej pozycji został sklasyfikowany Czech Jan Kopecky (Skoda Fabia RS). 42-letni kierowca był najszybszy na Barum jedenaście razy. Po raz pierwszy wygrał w 2004 roku jadąc Skodą Fabią WRC, a ostatnio triumfował w edycji 2022 za kierownicą Fabbii Rally2 Evo. W 1999 roku rajd wygrał Janusz Kulig jadąc Toyotą Celicą GT-Four. Kopecky od 2015 roku wygrał w Zlinie siedem razy z rzędu, w 2020 r. impreza nie odbyła się z powodu pandemii koronawirusa. Rok temu Czech był drugi.

Po sześciu rundach ME liderem cyklu jest nadal Nowozelandczyk Hayden Paddon (Hyundai i20 Rally2), który zajął na Morawach odległe 13. miejsce i zdobył tylko 3 pkt do klasyfikacji generalnej za trzecie miejsce na ostatnim OS Power Stage.

(PAP)

METALKAS 2. EKSTRALIGA

W pierwszych meczach ćwierćfinałowych play offu o awans do PGE Ekstraligi ROW wybronił się przed Wilkami i w rewanżu ma wszelkie szanse na półfinał.

■ **Cellfast Wilki Krosno - Innpro ROW Rybnik 46:44**

WILKI: Seifert-Salk 10, Bjerre 9, Berge 8, Świercz 8, Krakowiak 5, Bańdur 4, Milik 2.

ROW: Jamróg 13, Kurtz 12, Walasek 8, Tungate 4, Borowiak 4, Trześniewski 2, Bloedorn 1.

■ **#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 52:37**

PSŻ: Łoktajew 13, Douglas 13, Nielsen 9, Szlauderbach 8, Grzelak 6, Teska 3, Świdnicki 0.

POLONIA: Huckenbeck 11, Lyager 7, Szczepaniak 7, Buczkowski 7, Karczewski 3, Soerensen 1, Curzytek 1.

■ **H.Skrzydłewska Orzeł Łódź - Arged Malesa Ostrów Wlkp. 42:48**

ORZEŁ: Becker 12, Berntzon 11, Gapiński 9, Nowak 4, Bartkowiak 4, Basso 2, Kaczmarek 0.

ARGED: Ch. Holder 13, Czuginow 10, Szostak 10, Musielak 9, Jakobsen 6, Jasiński 0.

Rewanże 25 sierpnia na torach pierwszomeczowych gości.

MEDALE MŁODZIEŻOWCÓW

■ Jakub Krawczyk z Betardu Sparty Wrocław został młodzieżowym indywidualnym mistrzem Polski. Srebrny medal zdobył Bartosz Bańbor, a brąz Oskar Paluch. Zawody rozegrano w Krośnie.

Wyniki finału MMP

1. Jakub Krawczyk (Betard Sparta Wrocław)	14 (3,3,3,3,2)
2. Bartosz Bańbor (Orlen Oil Motor Lublin)	13 (2,3,3,2,3)
3. Oskar Paluch (Ebut.PI Stal Gorzów Wlkp.)	12 (3,3,1,3,2)
4. Sebastian Szostak (Arged Malesa Ostrów Wlkp.)	11 (2,1,2,3,3)
5. Wiktor Przyjemski (Orlen Oil Motor Lublin)	11 (2,2,2,2,3)
6. Piotr Świercz (Cellfast Wilki Krosno)	10 (3,2,1,1,3)
7. Krzysztof Sadurski (NovyHotel Falubaz Zielona Góra)	8 (1,0,3,3,1)
8. Szymon Bańdur (Cellfast Wilki Krosno)	7 (u,2,3,1,1)
9. Krzysztof Lewandowski (Apator Toruń)	6 (3,0,2,1,0)
10. Franciszek Karczewski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz)	6 (1,0,1,2,2)
11. Oskar Hurysz (NovyHotel Falubaz Zielona Góra)	6 (0,1,2,2,1)
12. Hubert Jabłoński (Fogo Unia Leszno)	5 (2,3,0,0,0)
13. Paweł Trześniewski (Innpro ROW Rybnik)	4 (0,1,0,1,2)
14. Kevin Matkiewicz (Zooleszcz GKM Grudziądz)	3 (1,2,d,0,0)
15. Antoni Mencil (Fogo Unia Leszno)	2 (1,1,0,0,0)
16. Bartosz Jaworski (Orlen Oil Motor Lublin)	2 (0,0,1,0,1)

Francesco Bagnaia znów liderem

Dwukrotny mistrz świata Włoch Francesco Bagnaia (Ducati) wygrał na torze Red Bull Ring w Spielbergu w klasie MotoGP wyścig o Grand Prix Austrii, 11. rundę motocyklowych mistrzostw świata. Bagnaia był także najszybszy w sobotnim sprincie. Drugie miejsce zajął Hiszpan Jorge

Martin (Ducati), a trzeci był Włoch Enea Bastianini (Ducati). Dobrze pojechał także sześciokrotny mistrz świata Hiszpan Marc Marquez (Gresini), plasując się na czwartej pozycji.

Przed wyścigiem w Austrii liderem mistrzostw świata w MotoGP był Martin, który miał na

koncie 241 pkt i o trzy wyprzedzał Bagnaia. Hiszpan liderem cyklu nie był długo, na czoło awansował bowiem dwa tygodnie temu, gdy zajął drugie miejsce w Grand Prix Wielkiej Brytanii na torze Silverstone. Teraz na prowadzenie ponownie wyszedł Bagnaia - 275 pkt, który ma 5 pkt

przewagi nad Martinem - 270 pkt.

W Moto2 najszybszy był Włoch Celestino Vietti (Kalex), który awansował na szóstą lokatę klasyfikacji generalnej MŚ, osiągając 96 pkt. Prowadzi nadal Hiszpan Sergio Garcia (Boscoscuro,) mając na koncie 162 pkt.

W Moto3 zwyciężył Hiszpan David Alonso (KTM) i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. Ma już w dorobku 224 pkt, gdy drugi jego rodak Ivan Ortola (KTM) osiągnął tylko 153 pkt.

Dwunastą rundą motocyklowych MŚ będzie 1 września GP Aragonii. (PAP)

Duński faworyt nie zawiódł

Choć Jonas Vingegaard nie wygrał żadnego etapu, to triumfował w 81. Tour de Pologne.

Niespełna 28-letni kolarz grupy Visma był największą gwiazdą naszego największego wyścigu. W zeszłym miesiącu na Tour de France przegrał batalię z UAE Team Emirates, teraz w Polsce - także dzięki pomocy kolegi z drużyny, trzeciego w klasyfikacji Holendra Wilco Keldermana - pewnie ją wygrał. Największym objawieniem był Thibau Nys, zwycięzca trzech górskich etapów.

Coś dla niezadowolonych

Sobotni, przedostatni, a zarazem królewski etap, przebiegający po wymagających beskidzkich, orawskich, podhalańskich i spiskich drogach, mógł zmieścić wszystko. Zaczęło się od porannej burzy, a potem napięcie miało już tylko rosnąć. Czy tak było?

- Startujemy w Wadowicach, w których urodził się wielki Polak Jan Paweł II. Przejeżdżamy przez Przełęcz Krowiarki, wjeżdżamy na rundę, którą miłośnicy kolarstwa bardzo dobrze znają, i finiszujemy w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie wygrywali Rafał Majka czy Remco Evenepoel. To odcinek dla tych, którzy nie do końca są usatysfakcjonowani miejscem klasyfikacji - zaznaczał Czesław Lang, dyrektor generalny imprezy.

Te słowa przede wszystkim odnosiły się do wicelidera wyścigu, Diego Ulissiego. Dla 35-letniego Włocha był to już 10. start w TdP. Najwyżej, bo na 3. miejscu, skończył go w 2019 roku. Wygrał także jeden etap, tyle że nie w Polsce, a we... Włoszech, bo tam w 2013 roku rozpoczynał się nasz największy wyścig. Ulissi do lidera, Jonasa Vingegaarda (Visma), tracił tylko, a właściwie aż 19 sekund. Żeby go wyprzedzić, należało wygrać, do czego potrzebowało 10 sekund bonifikaty, do tego zostawić Duńczyka jak najdalej za sobą i jeszcze powalczyć na... lotnych finiszach, co rok temu dało końcowe zwycięstwo Słoweńcowi Matejowi Mohorichowi (Bahrain-Victorious).

Polak najlepszym górale

Na pierwszym, w Jabłonce, sekundy zgarnęli jednak trzej zawodnicy z ucieczki dnia. Za wszelką cenę próbował do nich dołączyć Michał Paluta (reprezentacja Polski). I choć jego heroiczna walka zakończyła



Dwóch bohaterów tegorocznego wyścigu - Michał Paluta i Jonas Vingegaard.

CZY WIESZ, ŻE...

■ ... Jonas Vingegaard swoje pierwsze zawodowe zwycięstwo odniósł właśnie na Tour de Pologne? Było to 8 sierpnia 2019 roku, kiedy Duńczyk wygrał przedostatni etap z metą w Kościelisku i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Żółtej koszulki nie zdołał jednak dowieźć do końca wyścigu, bo na ostatnim odcinku po pętli podhalańsko-spiskiej do Bukowiny Tatrzańskiej stracił blisko kwadrans do zwycięzcy.

się porażką, bo nie dołączył do odjazdu i tym razem nie zdobył żadnego punktu na górskich premiach, to i tak w sobotę został zwycięzcą klasyfikacji nagradzanej koszulką w czerwone grochy.

Za półmetkiem liczącego ponad 180 km etapu kolarze w pełnym słońcu, które towarzyszyło im od początku do końca, wjechali na podhalańsko-spiską pętlę z krótkimi, ale stromymi podjazdami pod Gliczarów Górny (marketingowa nazwa - Ściana Bukovina, 2,6 km ze średnim nachyleniem 7,9 proc.) i Rzepiska (Ściana Harnaś, 2,8 km z 6,4 proc.). Prowadzony przez drużynę Visma peleton w pełni kontrolował wydarzenia na trasie. I choć ucieczka powiększyła się z trzech do siedmiu kolarzy, to nie miała szans, żeby dojechać do mety, o czym boleśnie przekonał się najmocniejszy ze śmiałków Irlandczyk Archie Ryan (EF Education), który został dogoniony 2,5 km przed końcem.

Hat trick przełajowca

Ulissi i jego koledzy UAE Team Emirates przed startem odgrązali się, że zrobią

wszystko, żeby nie tylko wygrać, ale także przejąć żółtą koszulkę lidera. Nie brali jednak udziału w pogoni, spokojnie przejechali pierwszą pętlę i oddali ucieczce także bonifikaty na drugim lotnym finiszu w Szaflarach. Wyglądało to jak cisza przed burzą, a grzmoty miały nastąpić na dwóch ostatnich podjazdach - pod Gliczarów i do mety w Bukowinie. Tyle że na tym pierwszym Ulissi... odpadł z grupy faworytów, którą prowadził pomagający Vingegaardowi Holender Wilco Kelderman. Na finiszu było znacznie lepiej, ale wystarczyło to tylko do 2. miejsca i odrobienia jedynie 6 sekund. - Piękny etap. Szkoda, że nie było jeszcze jednej pętli, bo byłaby lepsza zabawa. Próbowaliśmy wygrać, ale tuż przed metą niespodziewanie pojawił się Thibau Nys - relacjonował wspierający Ulissiego Rafał Majka, jedyny Polak w czołówce. - Miałem na tym wyścigu wzloty i upadki. Czegoś zabrakło - dodał blisko 35-letni kolarz.

Młody Belg triumfował z niebywałą łatwością. Warto podkreślić, że wygrał on wszystkie trzy górskie etapy tegorocznego TdP! -

Miałem sporo szczęścia, że utrzymałem się z przodu, bo cierpiałem na podjazdach. Wierzyłem w zwycięstwo i wykorzystałem swoją szansę - cieszył się kolarz grupy Lidl-Trek. Thibau Nys, syn legendarnego przełajowca Svena, z sukcesami ściga się także w tej konkurencji i nie zamierza jej porzucić na rzecz szosy. Zresztą Brytyjczyk Tom Pidcock, Holender Mathieu van der Poel czy Belg Wout van Aert z powodzeniem łączą jedno i drugie. Nys ma dopiero niespełna 22 lata i już wielkie umiejętności. Tym razem nie wygrał naszego największego wyścigu, bo na razie kiepsko jeździ na czas. We wtorek stracił do Vingegaarda aż 3,5 minuty, choć czasówka pod Orlinek była krótka i do tego od półmetka prowadziła pod górę, co powinno mu odpowiadać. - Czekam go wspaniała przyszłość - podsumował Belga Duńczyk, który w sobotę przyjechał 4. i utrzymał pozycję lidera.

Czuźny Duńczyk zwycięzcą

- To był ciężki dzień, ale poradziłem sobie fantastycznie. Moja drużyna pojechała bardzo mocno - podkreślał z uśmiechem Jonas Vingegaard. - Na niedzielny, sprinterski etap nie spodziewam się zbyt wielu problemów, choć musimy zachować czujność - dodał jeden z najlepszych kolarzy ostatnich lat, dwukrotny zwycięzca Tour de France

(2021, 2022) i drugi - za Słoweńcem Tadejem Pogaczem z UAE - w ostatniej edycji. Trzeba dodać, że wystąpił w niej po kilkumiesięcznej przerwie w startach, bo tak długo dochodził do siebie po fatalnym upadku w kwietniowym wyścigu Dookoła Kraju Basków.

Niedzielnym, ostatnim odcinkiem (Wieliczka - Kraków, 142,1 km) przebiegał zgodnie ze spodziewanym scenariuszem. Grupy z mocnymi sprinterami nie pozwoliły za daleko odjechać czterem uciekinierom (w tym Marcinowi Budzińskiemu z reprezentacji Polski) i na Błoniach przy stadionie Cracovii finiszował peleton. Najszybszy, podobnie jak trzy dni wcześniej w Prudniku, okazał się Olav Kooij (Visma). Holender wyprzedził Belgów Tima Merliera (Soudal Quick-Step) i Gerbena Thijssena (Intermarche-Wanty). Najlepszy z Polaków, Stanisław Aniołkowski (Cofidis), finiszował na 13. miejscu. Lider przyjechał na 41. pozycji.

Co trzeba było zrobić w tym roku, żeby wygrać TdP? Przede wszystkim fenomenalnie pojechać na czas (Duńczyk wykręcił drugi wynik), świetnie zaprezentować się na trzech górskich etapach (Vingegaard zajmował na nich odpowiednio 4., 9. i 4. miejsce) i uważnie, żeby nie zapłacić się w krakę i nie ponieść strat, na trzech sprinterskich.

DZIĘKUJEMY, CZAREK!

■ Niedzielny etap był ostatnim w długiej karierze Cesare Benedettiego. Ten 37-letni Włoch, a właściwie Tyrolczyk z Ronzo-Chienis w Trydencie, od 2010 roku jeździł w grupie BORA (wcześniej pod nazwą NetApp). Jego największy sukces to wygranie etapu w Giro d'Italia (2019). To nie przypadek, że zdecydował się na zakończenie zawodowego ścigania właśnie w Polsce. Popularny Czarek, świetny i lubiany w peletonie gregario, czyli pomocnik, od lat jest związany z naszym krajem - z żoną Dorotą i dwiema córkami mieszka w Gliwicach, a od 2021 roku ma nasze obywatelstwo.

Zwycięzcy etapowi 81. Tour de Pologne: Thibau Nys (Belgia, Lidl-Trek) - 1., 3. i 6., Tim Wellens (Belgia, UAE Team Emirates) - 2., Olav Kooij (Holandia, Visma) - 4., 7., Tim Merlier (Belgia, Soudal Quick-Step) - 5.

Klasyfikacja generalna: 1. Jonas Vingegaard (Dania/Visma) 24:26.22, 2. Diego Ulissi (Włochy/UAE Team Emirates) strata 13 s., 3. Wilco Kelderman (Holandia/Visma) 20, 4. Romain Gregoire (Francja/Groupama-FDJ) 33, 5. Magnus Sheffield (USA/Ineos Grenadiers) 37, 6. Matej Mohoric (Słowenia/Bahrain Victorious), 7. Edoardo Zambanini (Włochy/Bahrain Victorious) obaj 44, 8. Mikkel Froelich Honore (Dania/EF Education-EasyPost), 9. Yannis Voisard (Szwajcaria/Tudor) obaj 49, 10. Oscar Onley (Wielka Brytania/DSM-firmenich) 53, ... 18. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 2:14, 28. Piotr Pękała 4:54, 44. Marcin Budziński (obaj reprezentacja Polski) 14:15, 68. Filip Maciejuk 29:09, 86. Cesare Benedetti (obaj Red Bull-BORA-hansgrohe) 42:14, 94. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 44:34, 97. Michał Paluta (reprezentacja Polski) 44:54, 98. Łukasz Wiśniowski (Bahrain-Victorious) 46:30, 104. Mateusz Kostański 50:00, 114. Norbert Banaszek 53:22, 116. Kacper Gierzyk 54:12, 127. Radosław Frątczak (wszyscy reprezentacja Polski) 1:31:49. Sklasyfikowano 127 kolarzy ze 154, którzy wystartowali.

Klasyfikacja punktowa: 1. Ulissi 68 punktów, 2. Vingegaard 65, 3. Kelderman 64.

Klasyfikacja górska: 1. Paluta - 33 punkty, 2. Silvan Dillier (Szwajcaria, Alpecin-Deceuninck), 3. Jan Maas (Holandia, Jayco AlUla) obaj 17.

Klasyfikacja drużynowa: 1. UAE Team Emirates 73:20.28, 2. Bahrain-Victorious - strata 5.05, 3. EF Education - EasyPost 7:40, ... 21. reprezentacja Polski 56.36.

Klasyfikacja aktywnych: 1. Banaszek - 11 punktów, 2. Gierzyk 6, 3. Mohoric 5.

Grzegorz Kaczmarzyk

Łzy szczęścia Polki

Katarzyna Niewiadoma, po pasjonującej walce do samego końca, wygrała Tour de France!

Dwa ostatnie, najtrudniejsze etapy tegorocznej edycji tego prestiżowego wyścigu odbyły się w Alpach.

Atak najlepszą obroną

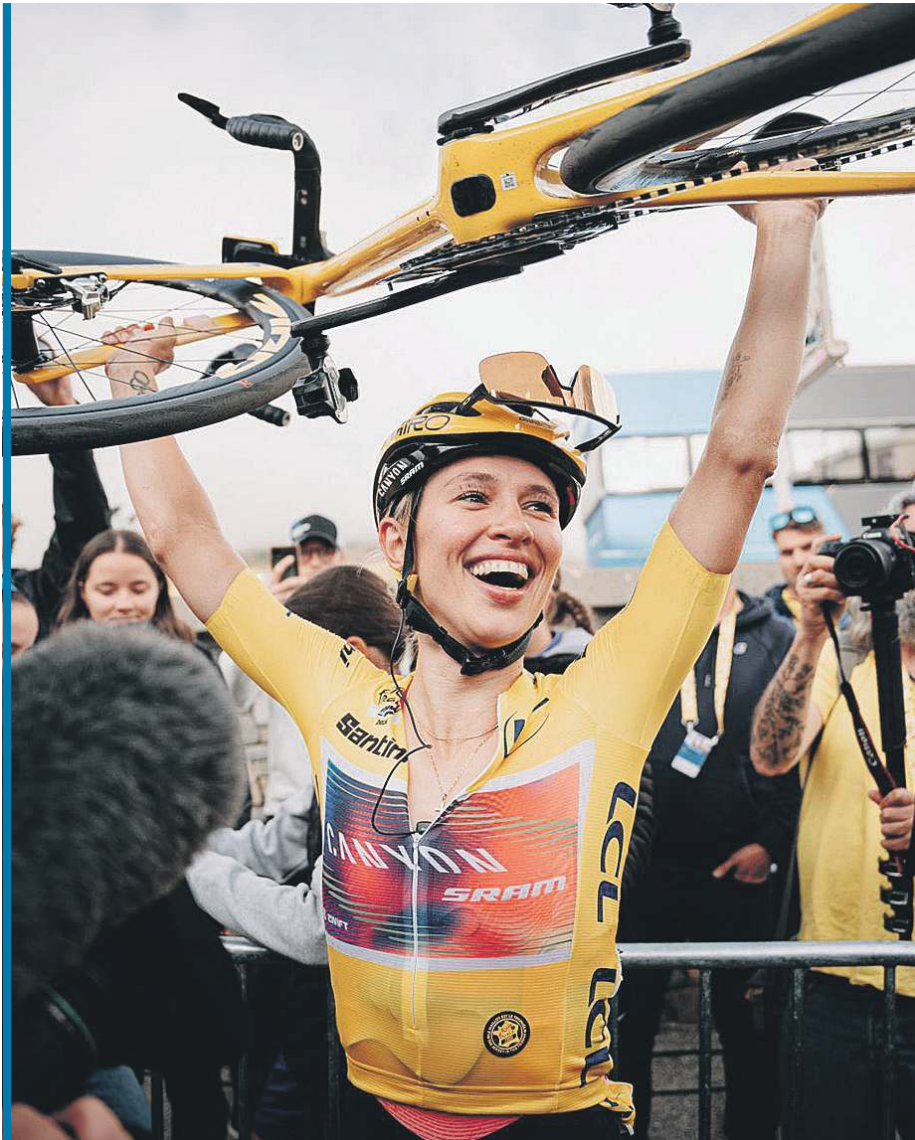
W sobotę liczący 166,4 km odcinek ze startem w Champagnole i metą na Le Grand-Bornand wygrała Belgijka Justine Ghekiere (AG Insurance-Soudal). Liderka klasyfikacji górskiej, która uczestniczyła w długiej ucieczce, w prowadzącej pod górę końcówce zostawiła towarzyszące jej zawodniczki. Drugie miejsce, ze stratą minuty i 15 sekund, zajęła Francuzka Maeva Squiban (Arkea-B&B Hotels). Osiem sekund po niej linię mety minęły triumfatorka ubiegłorocznego Tour de France Demi Vollering (SD Worx), zdobywając 4-sekundową bonifikatę, i Niewiadoma. Holenderka jako jedyna utrzymała się na kole Polki, który zaatakowała z grupy faworytek na nieco ponad kilometr przed końcem.

W klasyfikacji generalnej Niewiadoma minimalnie powiększyła przewagę nad najbliższymi rywalkami - do 27 sekund nad Holenderką Puck Pieterse (Fenix-Deceuninck) i 37 nad Francuzką Cedrine Kerbaol (Ceratizit-WNT). Vollering awansowała na ósmą pozycję (1.15), natomiast z czołówki wypadła trzecia przed sobotnim etapem mistrzyni olimpijska z Paryża Amerykanka Kristen Faulkner (EF-Oatly-Cannondale), która straciła ponad siedem minut.

Realizacja marzenia

Jutro będzie bardzo ważny dzień zarówno w mojej karierze, jak i w całej historii mojej drużyny. Jesteśmy na to gotowi i cieszymy się, że przystąpimy do ostatniego etapu w żółtej koszulce. Wszyscy w zespole są bardzo zmotywowani. Jesteśmy tutaj, żeby realizować nasze marzenia - podkreślała po sobotnim etapie zawodniczka grupy Canyon-SRAM.

O ile jeszcze w sobotę Ghekiere nie stanowiła zagrożenia dla Polki, to już w niedzielę takim się stała. Dziesiąta w klasyfikacji Belgijka (strata 1.27) była niezwykle aktywna od samego początku ostatniego, najtrudniejszego etapu imprezy (aż 3955 metrów przewyższenia na 150 km).



Po łzach przyszła radość. I to jaka!

Najpierw uciekała samotnie, potem dojechała do niej spora grupa zawodniczek. Przewaga odjazdu szybko wzrosła do blisko trzech minut i najlepsza góralka tegorocznego TdF została wirtualną liderką wyścigu.

Nie trwało to jednak długo. Mniej więcej w połowie etapu, na początku pierwszego z dwóch niebotycznych alpejskich podjazdów - Col du Glandon (1923 m n.p.m., 19,7 km ze średnim nachyleniem 7,2 proc.), Niewiadoma "odzyskała" żółtą koszulkę. Ghekiere osłabła, tyle że pojawiło się nowe zagrożenie w postaci Vollering. Holenderka wraz ze swoją rodaczką, siódmą w klasyfikacji, a więc także groźną Paulieną Rooijackers (Fenix-Deceuninck) zaatakowały, dogoniły ostatnią z uciekających, Austriaczkę Valentinę Cavallar (Arkea-B&B Hotels) i na szczyt dotarły minutę przed grupką Polki. Znowu zrobiło się niebezpiecznie.

Emocje pod Alpe d'Huez

Do końca pozostał zjazd z Glandon, kilkanaście ki-

lometrów płaskiego terenu i wspinaczka do mety na legendarnej kolarskiej górze Alpe d'Huez (1828 m n.p.m., 13,8 km z 8,1 proc.). Holenderki, które zostawiły zmęczoną Austriaczkę, nie były w stanie jechać tak szybko, jak goniąca je grupa liderki. U stóp podjazdu różnica wynosiła 40 sekund.

Z przodu dwie Holenderki, za nimi Niewiadoma, Francuzka Evita Muzic (FDJ-SUEZ) i Włoszka Gaia Realini (Lidl-Trek) - tylko te pięć zawodniczek liczyło się w walce o zwycięstwo, także to w klasyfikacji generalnej. Polka miała nad każdą z nich ponad minutę przewagi. Najmniejszą (1.13) nad Rooijackers, a nad Vollering ledwie dwie sekundy więcej. Bardzo długo sytuacja była stykawa. Obie grupy wjeżdżały w podobnym tempie, różnica między nimi wynosiła około minuty. Kolejne zakręty, coraz bliżej do mety, a dystans wciąż bez zmian - ale emocje! W zasadzie była to rywalizacja między Vollering a Niewiadomą, bo inne zawodniczki nie chcia-

ły wychodzić na zmiany. To zmieniło się mniej więcej 3 km przed metą, kiedy przewaga prowadzących zmalała do 40 sekund. Z przodu ruszyła Rooijackers, z tyłu Muzic. Odpadła Realini, różnica nieco wzrosła.

Łzy szczęścia i rozpacz

Na ostatniej prostej Vollering wyprzedziła Rooijackers, zgarniając 10 sekund bonifikaty za zwycięstwo. Zaczęło się nerwowo odliczanie. Kiedy przyszedzie Polka? Wygra czy nie?! I mimo że Muzic tuż przed kreską wyprzedziła Niewiadomą, pozbawiając ją bonusu za trzecie miejsce, to ta triumfowała w Tour de France. W klasyfikacji końcowej okazała się lepsza od ubiegłorocznej zwyciężczyni o ledwie 4 sekundy! Na mecie Polka płakała ze szczęścia, natomiast Holenderka - jak już do niej dotarła, że przegrała - z rozpacz. Trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej zajęła Pauliena Rooijackers.

- To był rollercoaster. Miałam bardzo zły moment na przedostatnim podej-

KATARZYNA NIEWIADOMA

■ **Data i miejsce urodzenia:** 29 września 1994 r., Limanowa.

■ **Wzrost i waga:** 165 cm, 49 kg.

■ **Miejsce zamieszkania:** Andora w Pirenejach, Ochotnica Górna w Gorcach.

■ **Partner życiowy:** były amerykański kolarz Taylor Phinney (od 2016).

■ **Grupy:** WLKS Krakus BBC Czaja Swoszowice (2009-2012), TKK Pacific Toruń (2013), Rabobank Liv (2013-2016), WM3 Energie (2017), Canyon-SRAM (od 2018, kontrakt do 2026).

■ **Zwycięstwa w zawodowej karierze (20):** GP Gippingen (2014), Euskal Emakumeen Bira (GC, 2015), Ronde van Gelderland (2016), Festival Elsy Jacobs (GC + etap, 2016), Giro del Trentino (GC + etap, 2016), mistrzostwa Polski (start wspólny + czasówka, 2016), Boels Rental Tour (GC + etap, 2016), OVO Energy Tour (GC + etap, 2017), Trofeo Alfredo Binda (2018), Tour de l'Ardeche (GC + etap, 2018), Amstel Gold Race (2019), OVO Energy Tour (etap, 2019), La Fleche Wallonne (2024), Tour de France (2024).

■ **Igrzyska Olimpijskie:** (start wspólny) 2016 - 6., 2021 - 14., 2024 - 8; (ind. jazda na czas) 2016 - 18.

■ **Mistrzostwa świata:** (start wspólny) 2013 - DNF, 2014 - 11., 2015 - 7, 2016 - 35., 2017 - 5., 2018 - 12., 2019 - 23., 2020 - 7., 2021 - BRAZ (Leuven), 2022 - 8., 2023 - DNS; (druż. jazda na czas) 2015 - BRAZ (Richmond), 2016 - 8.

■ **Tour de France:** 2022 - 3., 2023 - 3., 2024. - 1.

Trzy plus dwa równa się jeden

Belg Wout van Aert (Visma) w sobotę zajął trzecie miejsce w otwierającej imprezę jeździe na czas i finiszował na drugiej pozycji podczas wczorajszego etapu, zyskując 6 sekund bonifikaty. Dało mu to prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Tegoroczny Wyścig Dookoła Hiszpanii rozpoczął się w... Portugalii. Czasówkę, którą rozegrano na 12-kilometrowej płaskiej trasie wzdłuż Oceanu Atlantyckiego w Lizbonie, wygrał Brandon McNulty (UAE Team Emirates). Amerykanin wyprzedził o 2 sekundy Czecha Mathiasa Vacka (Lidl-Trek) oraz o 3 van Aerta. Ubiegłoroczny zwycięzca, Amerykanin Sepp Kuss (Visma) zajął dopiero 62. miejsce, tracąc 53 sekundy. Spośród faworytów najlepiej zaprezentował się Primož Roglič (Red Bull-BORA-hansgrohe), trzykrotny triumfator tego wyścigu w latach 2019-21, uzyskując 8. wynik (16 s.). Gorsze czasy od Słoweńca wykręcili inni pretendenci do wygranej: Portugalczyk Joao Almeida (UAE), Rosjanin Aleksander Własow (BORA), Brytyjczyk Adam Yates (UAE), Hiszpan Carlos Rodriguez (INEOS) czy jego rodak Mikel Landau (Soudal-Quick Step), który z tego grona stracił najwięcej, bo ponad minutę i zajął 92. miejsce. Słabo wypadli także dwaj polscy uczestnicy Vuelty. Łukasz Owsian (Team Arkea) był 145., a Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) - 173., czyli czwarty od końca.

Niedzielny etap, także rozgrywany na portugalskich szosach, wygrał Kaden Groves (Alpecin-Deceuninck). Australijczyk najszybciej finiszował z peletonu, wyprzedzając van Aerta i Nowozelandczyka Corbina Stronga (Israel-Premier Tech). Dla 25-letniego Grovesa to 17. zwycięstwo w karierze, a piąte w tym wyścigu. W ubiegłorocznej Vuelcie był najszybszy trzykrotnie. Owsian i Gradek zakończyli rywalizację odpowiednio na 76. i 80., w tym samym czasie, co zwycięzca.

Finisz był jedynym ciekawym momentem etapu. Kolarze przejechali 194-kilometrową, niezbyt trudną trasę z Cascais do Ourem bardzo wolno, bo ze średnią prędkością 37,2 km/godz. W poniedziałek odbędzie się ostatni etap w Portugalii, z Lousy do Castelo Blanco. (gk)

(gk)

Nowe wyzwanie

Wyniki meczów sparingowych na razie traktuję z przymrużeniem oka - mówi trener EC Będzin Zagłębia Sosnowiec, Piotr Sarnik.

Cztery mecze kontrolne i trzy porażki jednym golem z Energią Toruń (3:4 po karnych), dwa razy z Cracovią (2:3 i 0:1) oraz okazałe zwycięstwo nad Podhalem Nowy Targ (9:2) - to wyniki meczów hokeistów EC Będzin Zagłębia Sosnowiec w okresie przygotowawczym. Przed ekipą trenerów Piotr Sarnika i Marcina Kozłowskiego jeszcze pięć sparingów, a na inaugurację TAURON Hokej Ligi derbowe spotkanie z GKS-em w Tychach.

- Mamy jeszcze sporo czasu, by poprawić naszą formę i być przygotowany na prestiżowe spotkanie w Tychach - uśmiecha się trener Piotr Sarnik, który z różnych względów szczególną sympatią darzy te potyczki, ostatnio z powodu... pomyłek sędziów na korzyść rywali. - Przed nami jest wiele do zrobienia, by jak najlepiej prezentować się w lidze. Na razie nie martwi mnie porażka jednym golem, bo byliśmy na innym etapie w treningu. W pierwszych dwóch meczach z Toruniem i Cracovią byliśmy po ciężkich treningach w siłowni i na lodzie. Chciałem zobaczyć jak reagują organizmy zawodników po takiej dawce zajęć. Skupialiśmy się przede wszystkim na grze obronnej i nie wyglądało to źle, choć zdarzały się błędy. Trzon zespołu z ubiegłego sezonu pozostał i wiemy jaki system w defensywie będzie obowiązywał. By myśleć o kolejnych elementach gry trzeba mieć porządek w strefie obronnej i od tego zaczęliśmy. Musimy odpowiednio reagować, gdy gramy pod presją rywala i to nam się udawało, ale będziemy do doskonałości. Na razie, powiedzmy, trak-



Michał Naróg, sosnowiecki obrońca, coraz głośniejsze puka do kadry narodowej.

tując wyniki meczów sparingowych, przymrużeniem oka. Niebawem ten punkt widzenia się zmieni.

Działacze i trenerzy oraz zawodnicy nie ukrywają, że chcieliby w THL odegrać znacznie większą rolę niż w ostatnich sezonach. Koniec sezonu po 1. rundzie play offu nikogo nie zadowala i teraz fajnie byłoby zrobić kolejny krok do przodu. Sportowa spółka zyskała sponsora, którym została Elektrociepłownia Będzin i to na pewno miało wpływ na zwiększenie budżetu, ale nadal trudno się porównywać z najbardziej zamożnymi ligowcami. Trzon zespołu pozostał, ale odeszło kilku obcokrajowców, m.in. kanadyjski obrońca Riley Stadel, napastnicy: Olli Valtola, Niklas Salo, Riley Lindgren,

Valterri Niemi czy Vlastimil Dostalek. Ich miejsce zajęli m.in. kanadyjski defensor Mathew Sozanski, który w poprzednim sezonie występował w Toruniu, ale teraz ma problemy z utrzymaniem wizy pracowniczej i stąd jego nieobecność. Są też napastnicy: Illa Korenczuk, Mirko Djumić, Jepsari Viikila oraz dobrze znany Radosław Sawicki. Sporo jest młodzieży, ale to inwestycja w przyszłość.

- Ideałem byłoby pozyskać jeszcze jednego obrońcę oraz napastnika - uśmiecha się sosnowiecki szkoleniowiec. - Jednak możliwości budżetowe są ograniczone i w tej sytuacji staramy się o napastnika, który mógłby wzmocnić siłę uderzeniową drużyny. Zawodnicy, w mojej ocenie, w porównaniu z począt-

kiem poprzedniego sezonu zrobili spory postęp. Cieszy mnie, dla przykładu, że obrońcy Michał Naróg czy Witalij Andrejkiw stali się bardziej dojrzałymi i odpowiedzialnymi, powiększyli też swoje umiejętności indywidualne. Z kolei Dominik Nahunko jest ważnym ogniwem naszej ofensywy i jeżeli będzie się tak dalej piąć w górę to ma wszelkie dane, by znaleźć się w kadrze narodowej.

Hokeiści z Sosnowca różnie przygotowywali się w okresie letnim. Część z nich trenowała wspólnie, zaś kilku z nich, Patryk Krężolek czy Damian Tyczyński, indywidualnie, wszyscy spotkali się pod koniec lipca już na taflę Stadionu Zimowego.

Włodzimierz Sowiński

Krok od podium

Polki w walce o brąz mistrzostw Europy U-20 po zaciętym, pięciosetowym boju przegrały z Belgią.

Wydawało się, że biało-czerwone po udanej fazie grupowej - zajęły drugą pozycję - stać będzie na powrót z mistrzostw Europy z medalem. W półfinale jednak za mocne okazały się Turczynki (1:3) i naszej drużynie pozostała walka o brąz z Belgią, która z kolei w walce o finał uległa Włoszkom również 1:3.

„Mały finał” przyniósł mnóstwo emocji. Obie ekipy zaprezentowały jednak zmienną formę. Grały falami. Po wyrównanym początku pierwsze do głosu doszły Belgijki. Wywalczyły cztery punkty przewagi (15:11). Nasze zawodniczki zdołały wprowadzić odrobienie straty, ale pogoń tak je wyczerpała, że w końcówce nie dały rady zatrzymać rywalki. Te po ataku Yany Wouters wygrały pierwszą partię 25:23.

Kolejne dwie odsłony należały do Polek. Wielką formą błysnęły zwłaszcza w trzeciej. Grały jak w transie. Wszystko im

wychodziło. Punktowały Julia Hewelt, Anna Fiedorowicz i Rozalia Moszyńska. Biało-czerwone pozwoliły przeciwnicom na wywalczenie zaledwie 13 punktów! Po takim pogromie wydawało się, że siatkarki z Beneluksu już się nie podniosą. Wysoka porażka nie zabiła jednak ich ducha walki. W czwartej odsłonie doszło do kolejnej zmiany ról. Tym razem ton grze nadawały Belgijki. Dzięki zagrywkom Tei Radović błyskawicznie odskoczyły (12:3). Nasze siatkarki wyglądały jak sparaliżowane, jakby zapomniały jak się gra. I już do końca spotkania nie odzyskały rytmu. Źle weszły w tie-break (2:6), co kompletnie je zalało. Próbowaly jeszcze walczyć, zmniejszyły straty do dwóch „oczek” (6:8), ale po chwili było 7:11 i emocje się zakończyły.

03. miejsce

■ Polska - Belgia 2:3 (23:25, 25:21, 25:13, 15:25, 10:15)

POLSKA: Walczak (1), Fiedorowicz (18), Moszyńska (14), Hewelt (12), Malinowska (17), Milewska (4), Suska (libero) oraz Bujnarowska, Adamczyk (1), Ornoch (5), Siuda, Pinderska. Trener Miłosz MAJKA.

Finał

■ Turcja - Włochy 3:2 (22:25, 25:16, 25:19, 17:25, 15:11)

(mic)

Mocne przetarcie

Beniaminek PlusLigi, Nowak-Mosty MKS Będzin, w ramach przygotowań zaliczył mały maraton sparingowy, rozgrywając trzy mecze w trzy dni. Dwukrotnie zmierzył się ze Ślepskim Malow Suwałki. Pierwszy mecz przegrał 1:3, w drugim padł remis 2:2. W ekipie z Będzina zagraли: Pająk, Depowski, Ratajczak, Schulz, Koppers, Siwicki, Opelnderek (libero) oraz Szpernalowski, Szwarzadski, Todua, Wójcik, Kopij i Tadić.

- Pierwszy raz sparowaliśmy z zespołem z PlusLigi i widać różnicę. Widać, że piłka szybciej leci, że zagrywka jest mocniejsza. Musimy się do tego przystosować. Jest bardzo dużo rzeczy do poprawy, np. organizacja gry i zdecydowane kontry. Skończyliśmy ich bardzo mało, a PlusLiga tego nam nie wybaczy - mówił po sparingu ze Ślepskim Malow, Mateusz Siwicki, środkowy Nowak-Mosty MKS.

W ostatnim sprawdzianie będącym podjęciem walei Steam Hemarpol Norwid Częstochowa. Mecz zakończył się remisem 2:2. Goście mogą mówić o sporym pechu, bo już w pierw-

szym secie urazu nabawił się rozgrywający Tomasz Kowalski i już do końca nie pojawił się na parkiecie. Zastąpił go junior Kacper Sukienik.

Dwumecz na remis

GKS Katowice rozegrał dwumecz z PSG Stalą Nysa. Oba sparingi zakończyły się remisem 2:2. - Po pierwszym spotkaniu trener powiedział nam na co mamy zwrócić uwagę w systemie gry blok-obrona i udało nam się je wprowadzić, co zaowocowało kilkoma fajnymi akcjami. Co do obu sparingów, to było wiele pozytywnych. Kilka razy potrafiliśmy „wrócić”, gdy Stal miała przewagę. To napawa optymizmem - stwierdził Piotr Fenoszyn, rozgrywający GieKSy.

Silny Indykpol AZS

Indykpol AZS Olsztyn w Olsztynku dwukrotnie zagrał z Treflem Gdańsk i wygrał po 3:1. Olsztynianie zagraли w niemal pełnym zestawieniu. Zabrakło jedynie Moritza Karlitzka, który po igrzyskach olimpijskich otrzymał kilka dni wolnego. Do zespołu dołączy w poniedziałek.

(mic)

SPOD BANDY

Pierwsze zwolnienia w Nowym Targu

■ Mówi się, że w Podhalu Nowy Targ dojdzie do rotacji personalnych, bowiem budżet klubu nadal nie jest stabilny. Patryk Pelaczcy, były napastnik JKH GKS-u Jastrzębie, tuż po zakończeniu poprzedniego sezonu podpisał kontrakt z „Szarotkami”, ale nie było mu dane zadebiutować w zespole. Szefowie klubu posta-

nowili wypowiedzieć umowę i zawodnik musi szukać nowego pracodawcy. A wcale nie będzie to łatwe, bo prawie wszystkie kluby mają już kadry zamknięte lub też czekają na „złoty” strzał, czyli na hokeistę z ciekawym CV, który dotychczas nie znalazł miejsca pracy. Drugim zawodnikiem, z którego zrezygnowano jest Marat Soroka. Białoruski napastnik trzy sezony grał w Podhalu,

a w czerwcu podpisał kolejny kontrakt, którego już nie wypelni.

Inauguracja 7 września

■ TAURON Hokej Liga Kobiet rozgrywki rozpocznie 7 września i sezon zasadniczy potrwa do 25 stycznia 2025 r. Play off rozpocznie się 1-2 lutego, zaś finałowe spotkania zaplanowano na 19, 22 i ewentualnie 23 lutego. W nowym

sezonie zaprezentuje się dziewięć zespołów: Polonia Bytom (obrońca tytułu), Kojotki Naprzód Janów, Stoczniovec Gdańsk, Unia Oświęcim, Kozi-ce Poznań, Atomówki GKS Tychy, Podhale Nowy Targ, Białe Jstrzębie oraz Cracovia 1906. W inauguracyjnej kolejce dojdzie do meczu „na szczycie”, bowiem bytomska Polonia będzie podejmowała wicemistrzynię kraju, Kojotki z Janowa.

(ws)

Białoruska przeszkoda

Turniej w Cincinnati potraktuję treningowo przed US Open - tak mówiła Iga Świątek, liderka światowego rankingu, przed imprezą, którą skończyła na półfinale...

Patryk Okla, 10-letni chłopak z Nowego Jorku, trenujący tenis, jest fanem Igi Świątek i gdy tylko jest okazja zasiada na trybunach podczas turniejów w USA. Oczywiście nie mogło go zabraknąć w Cincinnati, ale pojawił się z ciekawą deklaracją. Patryk miał kartkę z napisem: „Iga za 8 lat zagramy razem w mixde double”. Taka postawa nie mogła ująć uwagi tenisistki nr 1 na świecie, która za pierwszym razem dała mu autograf i powiedziała: „Szykuj się na mecz ze mną w mikście”. Iga gra pod czujnym okiem nie tylko młodego fana, ale również licznej kolonii kibiców w białoczerwonych strojach. Po brązowej medalistce igrzysk nie było widać zmęczenia turniejem w Paryżu, choć forma nie była tak stabilna jakby sobie tego życzyła. Skończyła na półfinale, a więc wyniku znaczenie lepszym niż wszyscy oczekiwali.

Nieustępliwa nastolatka

Mirra Andrejewa, 17-letnia rodem z Krasnojarska, zajmująca 24. miejsce w światowym rankingu, już od dłuższego czasu trenuje pod okiem byłej znakomitej tenisistki Conchity Martinez w Hiszpanii. Rosjanka jest świetnie przygotowana do sezonu, ma bogaty repertuar uderzeń z silnym serwisem. Andrejewa przeciw wyżej notowanym ry-

walkom wychodzi na kort bez kompleksów i podejmuje walkę w każdej akcji i gemie. Czy w tej sytuacji można się dziwić, że mecz ze Świątek trwał 141 min i miał wiele zwrotów akcji i zakończył się wygraną Polki 4:6, 6:3, 7:5.

Asy serwisowe Andrejewej, jej precyzyjna gra forhendem po linii oraz zbyt duża ilość błędów Świątek (16) – legły u podstaw wygranej Rosjanki w pierwszym secie. Przełamała Igę już w czwartym gemie, której to straty Polak już nie odrobiła. Owszem, Świątek miał cztery okazje na przełamanie powrotne, w tym dwie w 10. gemie, ale ich nie wykorzystała. Obroniła dwie piłki setowe, ale rywalka zakończyła tę partię asem.

23-letnia raszynianka po przegranej secie, jak to ma w zwyczaju, poprosiła o regulaminową przerwę i zabrała ze sobą kaset z notatkami. Rozpoczęła wygraną partię od prowadzenia z 3:0 i Andrejewa straciła pewność siebie i znalazła się w defensywie. Polka w swoich akcjach była pewna siebie, ograniczyła błędy (11-13) i wyszła na prowadzenie 5:2. Takiej sytuacji tenisistka nr 1 w świecie nie mogła zmarnować. Pewne wygrana 6:3, ale z jednym przełamaniem.

Po dwóch setach zarządzono specjalną 10-minutową przerwę ze względu na upał, jaki doskwierał zawodniczkom. Po powrocie na kort obie wygrywały swoje



Tym razem Aryna Sabalenka (z lewej) okazała się lepsza...

podania. W 9. gemie Andrejewa popisała się czterema asami serwisowymi i wyszła na 5:4. Jednak trzy ostatnie gemy były opisem Świątek. Dziesiątego wygrała do zera, potem przełamała rywalkę i dzieło dokończyła przy swoim podaniu.

To było pierwsze spotkanie obu pań, zaś przyszłe, a na pewno do takich dojdzie, zapowiadają się arcyciekawie. Rosjanka była mocno rozczarowana, bo widziała swoją szansę w tej potyczce, w której po raz wtóry pokazała ogromy potencjał.

Dziesięć piłek meczowych

- Turniej w Cincinnati potraktuję na luzie, bar-

dziej treningowo przed US Open – oświadczyła wcześniej liderka światowego rankingu.

Takie były założenia, ale Świątek znalazła się w półfinale i trafiła na Arynę Sabalenkę. Obie panie do tej pory spotykały się jedenastokrotnie i tenisistka z Raszyna wygrała osiem gier. O kolejną wygraną będzie trudno, tak pomyśleliśmy przed potyczką, bo forma Igi nadal faluje, zaś Białorusinka w tym turnieju od początku była mocno zdeteminowana.

Dominacja tenisistki nr 3 w rankingu nie podlegała dyskusji i ona kończyła kluczowe akcje. Białorusinka w pierwszym gemie przy stanie 40:40 „zafundowa-

ła” Idzie dwa asy. Natomiast kolejny gem przy podaniu rywalki wygrała do zera. Mocno skupiona Świątek odrobiła straty i doprowadziła do 2:2, choć przy swoim podaniu już przegrywała 0:30. Jednak w szóstym gemie Sabalenka znów przełamała Świątek na 2:4. Białorusinka takich sytuacji nie trwoni i pierwszą partię wygrała do 3.

W drugim secie konsekwentna w działaniu Sabalenka już w trzecim gemie przełamała rywalkę. Drugie przełamanie nastąpiło w piątym gemie, zaś w kolejnym nie dała szans Idzie i prowadziła 5:1. W tym momencie nie mieliśmy już złudzeń, ale nasza tenisistka pokazała

„lwi pazur” - obroniła siedem (!) piłek meczowych i zmniejszyła straty do trzech punktów. Białorusinka była nieco poruszona takim obrotem sprawy, mocno zdenerwowana i zrobiło się 3:5. Jednak postawiła na swoim przy dziesiątej piłce meczowej i wygrała 6:3.

To był trudny mecz dla obu zawodniczek, bowiem było sporo przerw i służby techniczne musiały wycierać kort, mokry z powodu dużej wilgotności powietrza. Obie traciły rytm gry, ale w tych okolicznościach znacznie lepiej się znalazła Sabalenka, która wróci na pozycję nr 2 w światowym rankingu. Jednak przed nią jeszcze mecz finałowy. Świątek, mimo porażki, schodziła z kortu uśmiechnięta i szczerze pogratulowała swojej rywalce. Teraz przed nią pewnie dzień odpoczynku i przygotowania do ostatniej wielkoszlemowej imprezy, US Open.

Wyniki

Ćwierćfinały: Iga Świątek (1) - Mirra Andrejewa (Rosja) 4:6, 6:3, 7:5; Aryna Sabalenka (Białoruś, 3) - Ludmiła Samsonowa (Rosja, 10) 6:3, 6:2; Jessica Pegula (USA, 6) - Leylah Fernandez (Kanada) 7:5, 6:7(1), 7:6(3); Paula Badosa (Hiszpania) - Anastazja Pawluczenkowa (Rosja) 6:3, 6:2

Półfinały: Świątek - Sabalenka 3:6, 3:6; Pegula - Badosa został przerwany

(sow)

Zdrowie zawiodło

Zmoimi kolanem jest wszystko w porządku, ale jestem cały obolały i nie czuję się najlepiej – te słowa wypowiedział Hubert Hurkacz po wygranej w drugiej rundzie turnieju w Cincinnati z Japończykiem Yoshihito Nishioka 3:6, 7:6(4), 6:1. 27-letni tenisista z Wrocławia po kontuzji i operacji kolana nie mógł wystartować w igrzyskach olimpijskich, ale dość szybko wrócił do rywalizacji w Tourze ATP. W Montrealu zaliczył 1/4 finału i ten sam wyczyn powtórzył w generalnej próbie przed US Open w Cincinnati. Ale po kole...

Hurkacz w 1/8 finału zmierzył zmierzył się

z Włochem Flavio Cobollinim (31. w rankingu ATP) i ta potyczka miała przebieg niepotoczniejszy niż poprzednia z Japończykiem. Ostatecznie Polak wygrał 6:3, 3:6, 6:1, ale na dobrą sprawę powinien ją zakończyć na dwóch setach. Obaj zawodnicy bazowali na silnym serwisie, nie obyło się też bez widowiskowych akcji z jednej i drugiej strony. W pierwszej odsłonie kluczowym momentem było przełamanie w szóstym gemie. Włoch popełnił błąd i piłka wylądowała w siatce, w kolejnej akcji zdecydował się na skrót, ale „Hubi” nie dał się zaskoczyć i wyszedł na prowadzenie 4:2. Nasz te-

nisista był bezbłędny przy swoim podaniu i pewnie zwyciężył. Wydawało się, że wszystko ma pod swoją kontrolą, ale mecz z powodu deszczu został przerwany. Po powrocie na kort Hurkacz miał trzy okazje na przełamanie rywala, ale ani jednej nie wykorzystał. To się zemściło w czwartym gemie, bo Włoch „zafundował” mu skuteczny return z forhendu i w rezultacie go przełamał. Tej straty już nie udało się odrobić. Mecz ponownie został przerwany, bo obaj zawodnicy mieli zastrzeżenia do nawierzchni, ale po pracach kosmetycznych kontynuowali grę. W decydującej partii Hurkacz już w drugim gemie

Uraz łydki sprawił, że „Hubi” skreczował w ćwierćfinale z Amerykaninem Francesem Tiafoe.

171

TYSIĘCY USD, około 660 tys. zł zainkasował Hurkacz za udział w ćwierćfinale.

wykorzystał break pointa i błyskawicznie wyszedł na prowadzenie 3:0. Kolejne przełamanie nastąpiło w szóstym i sytuacja Włocha była już fatalna. Hurkacz wygrał, ale mowa jego ciała nie zwiastowała nic dobrego.

W ćwierćfinale rywalem wrocławianina był Amerykanin Frances Tiafoe, który

podczas tych zawodów wyeliminował roztawionego z nr 4 Włocha Lorenzo Musettiego. W 1/8 finału po horrorze wygrał z Czechem z Jirim Lehecką 6:4, 6:7(10), 7:6(5). Spodziewaliśmy się trudnego spotkania, bo bilans ich meczów był remisowy 3-3. Tiafoe był na fali wznoszącej, zaś Hurkacz walczył się swoimi słabościami.

Mecz zaczął się od fałstartu, bowiem po pierwszym gemie został przerwany z powodu deszczu. Po powrocie na kort obaj popisali się efektownymi akcjami, ale nie obyło się też bez błędów. Więcej popełnił ich „Hubi” i w piątym gemie został przeła-

many. Po tym zdarzeniu odbył rozmowę ze swoim sztabem i zaczął sygnalizować problemy zdrowotne. Amerykanin po raz drugi go przełamał i wygrał partię 6:3. Po niej nasz tenisista zdecydował się skreczować, zaś powodem – jak głosi komunikat ATP – był uraz łydki. To nie są budujące wieści przed wielkoszlemowym US Open, który rozpoczyna się 26 sierpnia.

Wynik ćwierćfinałów: Tiafoe - Hurkacz 6:3 i krecz Hurkacza, Rune (Dania) - Draper (Wlk. Brytania) 6:4, 6:2; Zwieriew (Niemcy) - Shelton (USA) 3:6, 7:6(3), 7:5; Sinner (Włochy) - Rublow 4:6, 7:5, 6:4.

(sow)

KRÓTKO

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Martins Plavins i Kristians Fokerots z Łotwy zostali mistrzami Europy po zwycięstwie w finale w holenderskiej Hadze nad wicemistrzami olimpijskimi z Paryża, Niemcami Nilsem Ehlersem i Clemensem Wicklerem 2:1 (17:21, 22:20, 15:5). Brąz zdobyli Holendrzy Steven van de Velde i Matthew Immers, którzy w meczu o trzecie miejsce pokonali Włochów Samuele Cottafavę i Paolo Nicolaia 2:1 (21:17, 17:21, 16:14). W europejskim czempionacie rywalizowały trzy polskie pary. Michał Bryl i Bartosz Łosiak z powodu problemów zdrowotnych wycofali się z rozgrywek jeszcze w trakcie fazy grupowej, natomiast Piotr Kantor i Jakub Zdybek oraz Piotr Janiak i Jędrzej Brożyniak odpadli w 1/16 finału.

RUGBY

■ Ogniwo Sopot pokonało w pierwszej kolejce debiutujące w ekstraklasie Rugby Białystok aż 64:0. W efektywnych rozmiarach zwyciężyła u siebie także drużyna z Siedlec. W meczu Pogoń Awenta - KS Budowlani WizjaMed Łódź było 63:12 dla gospodarzy. W zespole z Mazowsza wystąpił wielokrotny reprezentant Polski, przez wiele lat grający we Francji, Aleksander Nowicki. Latem zasilił on zespół Pogoni.

■ Ogniwo Sopot - Rugby Białystok 64:0 (26:0)

■ Pogoń Awenta Siedlce - KS Budowlani WizjaMed Łódź 63:12 (35:5)

■ Edach Budowlani Lublin - Life Style Catering Arka Gdynia 26:35 (19:14)

■ Juwenia Kraków - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 33:15 (20:8)
Orlen Orkan Sochaczew - pauzował.

TRIATHLON

■ Norweg Kristian Blummenfelt zwyciężył w rozegranych we Frankfurcie nad Menem mistrzostwach Europy w triathlonowym ironmanie. Kacper Stępiński został sklasyfikowany na siódmej pozycji. Blummenfelt uzyskał czas 7:27.21. Drugi na mecie Brytyjczyk Kieran Lindars stracił 4.53, a trzeci, reprezentujący Włochy Gregory Barnaby - 6.23. Stępiński stracił do zwycięzcy 11.26. Zawodnicy mieli po przepleceniu dystans 3,8 km. Na rowerze musieli przejechać 180 km i na zakończenie czekała ich rywalizacja na trasie klasycznego maratonu 42,195 km.

To był ostatni raz

Paweł Wojciechowski, mistrz świata z 2011 roku w skoku o tyczce, w Międzyzdrojach zakończył bogatą karierę.

Paweł Wojciechowski trzykrotnie brał udział w igrzyskach olimpijskich, ale za każdym razem odpadał w eliminacjach. Gdy nie wywalczył kwalifikacji do Paryża, to zapowiedział, że po raz ostatni wystąpi 17 sierpnia tego roku na zawodach w Międzyzdrojach. Jak zadeklarował, tak zrobił i w sobotę zaliczył ostatnie skoki w karierze podczas 25. edycji Golden Sand, czyli Memoriału Ireny Szewińskiej, Władysława Komara i Tadeusza Ślusarskiego.

Był rekordzista Polski zakończył występ w Międzyzdrojach po tym, jak zaliczył wysokość 5,00, ale zanotował trzy strącenia na 5,20. Dodajmy, że zawody wygrał Robert Soberaj z wynikiem 5,60 m. Drugi był Czech Filip Bartonek - 5,55, a trzeci Owen Heard (Wielka Brytania) - 5,40.

Największym sukcesem Pawła Wojciechowskiego były dwa medale mistrzostw świata - złoty oraz brązowy. Ponadto zdobył srebro mistrzostw Europy, a także złoto i srebro halowych mistrzostw Europy. Trzykrotnie rywalizował na igrzyskach olimpijskich,



Paweł Wojciechowski pożegnał się ze skocznią.

ale ani razu nie zameldował się w finale. Rekord życiowy ustanowił w 2017 roku w Lozannie, kiedy pokonał wysokość 5,93.

- Co by nie mówić, to była wspaniała kariera. Zaczynając ją, brałbym to w ciemno. Teraz to była

klamra, która to spięła. Jako prawdziwy sportowiec kończę niezadowolony, bo wiadomo, że chciałem skoczyć wyżej. Jestem szczęśliwy, że w zdrowiu dotrwałem do tego momentu. To na pewno był ostatni skok. Rozpocząłem

w 2008 roku, zakończyłem w 2024, oddając hołd Tadeuszowi Ślusarskiemu i Władysławowi Komarowi. Wszystko, co dobre, musi się kiedyś skończyć - powiedział Paweł Wojciechowski przed kamerą TVP Sport.

Liga bardziej śląska

Obok Petralany Polonii Bytom w Lotto Superlidze zagra KTS Gliwice.

TENIS STOŁOWY

Bytomianie awansowali w 2010 roku, w drugim sezonie rozgrywania ligi profesjonalnej, i od tego czasu nie opuścili elity. Dłuższy staż w superlidze ma jedynie mistrz Polski Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki, występujący nieprzerwanie już 16 sezonów.

Po zdobyciu brązowego medalu - po 8-letniej przerwie - menedżer bytomian, Michał Napierała, utrzymał w składzie Szweda Viktora Brodda i Patryka Zatówkę, zaś zespół opuścił Patryk Chojnowski, przenosząc się do SBR Dojlidy Białystok. Jego miejsce w Petralanie Polonii zajął rodak Brodda, Anders Eriksson. Być może dołączy ktoś jeszcze, by realnym celem było „coś więcej” niż walka o utrzymanie.

Absolutnym beniaminikiem jest KTS Gliwice, zdobywca drużynowego

Pucharu Polski. Klub przejął miejsce wycofanego Oxynetu Jarosław w momencie, kiedy większość rywali miała zakontraktowanych pingpongistów. W Gliwicach zapowiadają, że zostanie część kadry z poprzednich lat, na czele z Jarosławem Tomickim, ale też szykują zagraniczne wzmocnienia. Bez nich utrzymanie raczej nie będzie możliwe.

Oprócz KTS Gliwice, nowymi zespołami w superlidze są - wracający po rocznej przerwie - Villa Verde Olesno (wzmocniona Wangiem Zeng Yi) i Energa Manekin Toruń.

Sezon 2024/25 będzie szczególnie trudny, gdyż z 12 drużyn do pierwszej ligi spadną trzy, a liczba może powiększyć się do czterech. Nowością jest baraż pomiędzy 9. klubem superligi a przegranym w finale play offu na jej zapleczu. Tylko mistrzowie grup północnej i południowej powalczą o bezpośrednią promocję do Lotto Superligi.



Danek ze złotem

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Hanna Danek została mistrzynią Europy juniorek w konkurencji K1 na rozgrywanych w Krakowie mistrzostwach Europy juniorek i U23. 17-letnia zawodniczka Startu Nowy Sącz w finale zaliczyła bezbłędny przejazd i wyprzedziła o 1,52 sekundy Czeszkę Barę Galusakovą i jej rodaczkę Markętę Hojdową. Miesiąc temu w Lip-towskim Mikuluszu Danek zdobyła srebrny medal mistrzostw świata juniorów.

Mistrzem Europy U23 został Brytyjczyk Ben Haylett, wicemistrzem Francuz Leo Vuitton, a trzecią lokatę wywalczył inny Francuz Edgar Paleau-Brasseur. Polak Michał Ciągło w półfinale uzyskał 14. czas i odpadł z walki i medale.

W ostatnim dniu Krzysztof Książek wywalczył szóste miejsce w konkurencji C1 juniorów. Mistrzowski tytuł zdobył Słoweniec Ziga Lin Hocevar, który wyprzedził Francuza Martina Cornu i swojego rodaka Mateja Trojanseka. W kategorii

U-23 Szymon Nowobilski zajął 9. lokatę. Triumfował Francuz Mewen Debliquy, przed Czechem Adamem Kraleem i Brytyjczykiem Kurtisem Rozentalsem. Na 9. miejscu w kategorii juniorek finiszowała Julia Kirkowska. Mistrzynią Europy została Czeszka Valentyna Kocirova wyprzedzając Niemki - Arinę Kontchakov i Christin Heydenrieche. W kategorii U-23 złoty medal wywalczyła Słowenka Eva Alina Hocevar, srebrny Brytyjka Ellis Miller, a brązowy Słowaczka Emanuela Luknarova.

Krakowskie mistrzostwa na torze Kolna zakończyła rywalizacja w kajakowym crossie. Z Polaków najlepiej spisał się junior Marek Kulczycki, który wygrał swój ćwierćfinał, ale w półfinale zajął ostatnie, czwarte miejsce. Mistrzem został Słowak Filip Duda, wicemistrzem Czech Jachym Birger, a brązowym medalistą Słoweniec Ziga Lin Hocevar.

W krakowskich mistrzostwach wzięło udział blisko 300 zawodników z 28 krajów.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 19 SIERPNI

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.15 Kroniki Tour de Pologne

TVP SPORT

18.55 Pn: Betclit 1. Liga, Wiśła Kraków - Arka Gdynia (na żywo), 21.05 Magazyn 1. ligi, 21.35 Gol - mag., 22.50 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

0.00 Tenis: finał ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

0.00 Tenis: finał ATP w Cincinnati (na żywo)

EUROSPORT 1

14.30 Kolarstwo: 3. etap Vuelta a Espana, Lousa - Castelo Branco (na żywo)

CANAL+ SPORT

18.55 Pn: liga hiszpańska, Real Valladolid - RCD Espanyol

CANAL+ SPORT 2

21.00 Tenis: finał WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Stal Mielec - Piast Gliwice (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Stal - Piast (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: liga włoska, Lecce - Atalanta, 20.40 Juventus - Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

17.55 Pn: Puchar Niemiec, Energie Cottbus - SV Werder Brema, 21.25 Liga hiszpańska, Villarreal - Atletico Madryt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.40 Puchar Niemiec, Eintracht Brunszwik - Eintracht Frankfurt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

17.55 Pn: Puchar Niemiec, TuS Koblenz - VfL Wolfsburg (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Redaktor wydania Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Zasłużył na miejsce w historii i w legendzie

Franciszek Smuda nie żyje. Był jedną z najbardziej barwnych postaci polskiego futbolu ostatnich lat.

Byliśmy na to przygotowani. Od dłuższego czasu chorował, ostatni meldunek ze szpitala mówił o tym, że jest w beznadziejnym stanie. Cierpiał na nowotwór krwi, który mógł być następstwem covidu. Mówi się czasem w takich przypadkach – przegrał z chorobą. To nieprawda. Franciszek Smuda wygrał wspaniałe życie pełne sportowych sukcesów, choć także zawodowych i osobistych porażek. Zostawił nam swoje osiągnięcia trenerskie, był osobowością, która na zawsze pozostanie w pamięci tych, co go znali, a gdy nas już nie będzie, w historii i legendzie.

Śląska gwara i twardy akcent

Urodził się 22 czerwca 1948 roku w Lubomi na Śląsku, miejscowości między Raciborzem a Wodzisławiem. Nic więc dziwnego, że początki jego piłkar-



Przez lata mówiono o Smudzie, że ma wyjątkową umiejętność mobilizowania zawodników, wyzwalania w nich dodatkowej motywacji. „Trener musi mieć serce na dłoni, ale bat w rękę” – tak sam przedstawiał filozofię swojej pracy. „W mobilizowaniu jest świetny, potrafi jak nikt utrzymać dyscyplinę w zespole, no i ma piłkarskiego farta, a to najważniejsze. W ogóle Smuda ma to +coś+ w sobie... Jest sportowym iluzjonistą, piłkarskim Davidem Copperfieldem” – powiedział kiedyś o trenerze Grajewski, który ściągnął go do Widzewa. Nie zgadzał się z zarzutami wobec Franciszka Smudy, że w pracy trenerskiej „działa na nos, a laptop przydaje mu się tylko jako podstawka na filiżankę z kawą”. „Znam trenera, który nosi ze sobą dwa laptopy. I co z tego?” – mówił Grajewski.

Fot. Lukasz Lasowski / PressFocus

Franciszek Smuda zapisał się świetnie w historii polskiej ligi.

Spółka Ekstraklasa SA poinformowała, że dla uczczenia pamięci trenera Franciszka Smudy niedzielne i poniedziałkowe mecze najwyższej klasy rozgrywkowej zostaną poprzedzone minutą ciszy.

„Dla uczczenia pamięci zmarłego dziś śp. Franciszka Smudy mecze niedzielne i poniedziałkowe spotkanie PKO Bank Polski Ekstraklasa zostaną poprzedzone minutą ciszy” – poinformowała Ekstraklasa SA na platformie „X”.

Przed rokiem na portalu PZPN „Łączy nas piłka” z okazji 75. urodzin Smudy napisano: „Powiedzieć o nim +osobowość+ to zdecydowanie za mało. Z pewnością trudno znaleźć w polskim futbolu w ostatnich trzech dekadach postać równie barwną, a zarazem kontrowersyjną. Trenera, którego jedni uwielbiają, a inni kontestują jego warsztat i umiejętności. Który na krajowym podwórku osiągnął wszystko”.

„Trenerze, dziękujemy za wszystko! Spoczywaj w pokoju!” – napisano na stronie Widzewa po śmierci Smudy.

„FRANCISZEK SMUDA - na zawsze w naszej pamięci! Spoczywaj w pokoju, Trenerze!” – pożegnała Smudę Wisła Kraków na platformie „X”.

Za pośrednictwem mediów społecznościowych kondolencje dla rodziny i bliskich zmarłego trenera złożył PZPN.

skiej kariery to Unia Racibórz i Odra Wodzisław. Nie wstydił się swojej śląskiej gwary i twardego akcentu, równie dobrze jak w Polsce czuł się w Niemczech, gdzie przecież wiele lat mieszkał – miał obywatelstwo polskie i niemieckie. „Dzisiaj będziemy zajmować się rzutami różnami” – powiedział kiedyś do piłkarzy Widzewa. Widząc ich znaczące uśmiechy poprawił się: „Rzutami różnymi”. Zorientował się, że coś jest

stwierdził wreszcie krótko: „Dobra, będziemy trenować kornery”.

Gdy Widzew nie chciał zgodzić się na wyjazd zagraniczny piłkarza, ten zagroził: „Niedługo wejdziemy do unii, to nie będę musiał nikogo prosić o zgodę”. Na to Smuda: „W Unii to mogę ci miejsce zaraz załatwić. W Unii Racibórz, bo tam wszystkich znam”.

To właśnie w klubie z Łodzi narodziła się jego legenda i hasło „Franken-

szym cudem było to, że w ogóle został trenerem Widzewa. Stał Mielec się sypała, Smuda wrócił do domu w Norymberdze, gdzie znalazł go jeden ze współwłaścicieli Widzewa Andrzej Grajewski, wówczas też mieszkający w Niemczech. „Jeżeli będziesz w Łodzi przed dziesiątą rano, to zostaniesz trenerem” – zażartował w swoim stylu. Smuda nie żartował: wsiadł w samochód i przyjechał do Łodzi. Zdażył!

No i zdarzyły się cuda. Traktowany pobyłał w jakiś facet z Niemiec jeszcze w 1995 roku zakończył sezon na drugim miejscu w tabeli. W sezonie 1995/96 Widzew nie przegrał w lidze ani jednego meczu, koronując sezon zwycięstwem 2:1 nad Legią w pierwszych z dwóch legendarnych dziesiąt klasyków (rok później w Warszawie było 3:2 dla Widzewa, mimo że do 85 minut Legia prowadziła 2:0). Potem był legendarny mecz w Broendby, przegrany 2:3, ale zwycięski, bo po 2:1 w Łodzi wystarczył do awansu do fazy grupowej Ligi Mistrzów. Nazwano go

umiał wyczarować sukcesy z niczego. Od laptopa ważniejszy był dla niego nos, nie dające się opisać wyzucie, a także umiejętność oceny charakterów i predyspozycji ludzi, z którymi miał pracować. Wiedział, kto osiągnął już szczyt i nic nowego nie wniesie, w innych zawczasu dostrzegał potencjał. A przecież był właściwie trenerem samoukiem: podczas gry w Lidze Mistrzów legitymował się wprowadzicie zaświadczeniem o ukończeniu kursów trenerskich w akademii w Kolonii, ale upoważniającym do szkolenia zespołów juniorskich i kobiecych.

Do Widzewa wracał jeszcze cztery razy. Spadł z drużyną w 2004 roku („co to za uczeń, który nigdy nie dostał dwójki” – mówił), raz osobiście nie wpuścił Widzewa do ekstraklasy, bo w barażach „Oderka”, którą wtedy prowadził, okazała się lepsza. Za piątym razem, gdy Widzew się odradzał, nie doczekał awansu z III do II ligi, bo przed ostatnią kolejką, gdy drużyna grała faktycznie fatalnie, został zwolniony i awans firmował już ktoś inny.

został mistrzem Polski z Wisłą i tu znalazł w końcu swoją ostatnią przystań życiową. Sukcesy odnosił w Poznaniu. Został trenerem kadry, o czym zawsze marzył. Nigdy jednak nie był tak wielbiony, jak właśnie w Łodzi. Tylko tu kibice koronowali go uroczy-

dwóch tytułach mistrzowskich i Lidze Mistrzów nagrali na płycie wzruszającą piosenkę na pożegnanie, a do dzisiaj nie wyblakły jeszcze napisy „Czerwona armia Franciszka Smudy” na murach. Zapracował na to!

Wojciech Filipiak

Franciszek Smuda jako zawodnik występował na pozycji obrońcy w Unii Racibórz, Odrze Wodzisław, Stali Mielec (w barwach tej drużyny debiutował w ekstraklasie, rozegrał w niej sześć meczów) i Piastie Gliwice.

Na początku lat 70. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie był zawodnikiem Wisty Garfield, Harford Beicentennials, Oakland Stompers, Los Angeles Aztecs i San Jose Earthquakes. W międzyczasie, za namową Andrzeja Strejlaua, wrócił do Polski i bronił barw Legii Warszawa (33 mecze w ekstraklasie). Kończył karierę piłkarską w klubach niemieckich SpVgg Fuerth i VfR Coburg (1980-1982). W tym ostatnim kluie w 1983 roku rozpoczął karierę szkoleniową. Przez wiele lat mieszkał w Norymberdze i prowadził także ASV Forth oraz FC Herzogenaurach. Na przełomie lat 90. w Turcji był trenerem Altay Izmir i Konyaspor Konya, a po powrocie znalazł zatrudnienie w FFV Wendelstein. Prowadził też cypryjski AS Omónia Lefkossias.

W Polsce jako trener pracował m.in. w Stali Mielec, Widzewie Łódź, Wiśle Kraków, Legii Warszawa, Odrze Wodzisław Śląski, Zagłębiu Lubin, Lechu Poznań i Górniku Łęczna. Ostatnio pracował w Wiczyście Kraków.

W latach 2009-2012 był selekcjonerem reprezentacji Polski, którą poprowadził w finałach mistrzostw Europy 2012. Trzykrotnie zdobywał mistrzostwo Polski – dwa razy z Widzewem (1996, 1997) i raz z Wisłą (1999), zdobył Puchar Polski z Lechem (2009) i dwukrotnie Supercup – z Widzewem (1996) i Wisłą (2001).